Nr. 379 (6450) WARSZAWA, WTOREK 3 GRUDNIA 1935 r. ROK XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Przed Kongresem Str. Ludowego

Duży szmat wspólnej drogi

Za kilka dni zbiera się **Kongres Stronnictwa Ludowego.** Ujawni on prawdopodobnie istnienie paru rozmaitych prądów we wnątrz ruchu. Niema w tem nic dziwnego; każdy **żywy ruch** musi być nurtowany przez różne prądy. Chodzi o to, by wszystkie pragnęły ponosić odpowiedzialność za **całość,** by wszystkie uznawały daną sumę idej i poglądów za **wspólną** podstawę myślenia i za **wspólną** podstawę działalności. Warunek wstępny dla takiej jasnej sytuacji został, jak się zdaje, już osiągnięty: wszelkie formy i rodzaje „dywersyj zewnętrznych" znalazły się poza nawiasem Stronnictwa. Kongres będzie rozstrzygał o kierunku dalszej pracy w atmosferze uzdrowionej pod bardzo wieloma względami. Problem istotny sprowadza się do dwóch prostych pytań:

1) czy ruch ludowy zdał sobie sprawę z tej prawdy, że tylko **solidarny front** mas włościańskich i klasy robotniczej może powstrzymać w Polsce postępy faszyzmu jakiegokolwiekbądź gatunku, doprowadzić do objęcia władzy państwowej przez zdrowe i twórcze siły społeczne?

2) czy ruch ludowy doszedł już do wniosku, że **przebudowa ustroju społecznego** jest drogą jedyną, prowadzącą do przezwyciężenia zanarchizowanej i rozkładającej się gospodarki kapitalistycznej?

Mam wrażenie, że na obydwa te pytania Kongres odpowie twierdząco.

To samo przeświadczenie panuje i w kołach, reprezentujących wszelkie odłamy reakcji polskiej. Stąd — trwożny niepokój „Głosu Narodu", irytacja „Warszawskiego Dziennika Narodowego", smętne rozważania pism konserwatywnych, wyciągnięte ni stąd ni zowąd z lamusa straszaki masońskie, i cała reszta typowego w takich wypadkach „arsenału". Nie sądzę, by te „masońskie chwyty" zdołały odegrać jakąkolwiekbądź rolę...

Stanowisko nasze, stanowisko polskiego ruchu socjalistycznego jest w tych sprawach zupełnie wyraźnie i — nadewszystko — **zupełnie szczere.** Przemiany, zachodzące w ruchu ludowym zarówno w dziedzinie ideologji, jak i w dziedzinie doktryny, stanowią wynik **samodzielnej** pracy myślowej, szczególniej intensywnej wśród młodego pokolenia ludowców, — pracy myślowej, którą doceniamy najzupełniej, chociaż nie przypisujemy sobie wcale—wbrew mniemaniu dzienników nacjonalistycznych — funkcyj czy zasług jakichś „inspiratorów z ubocza".

Wyniki owej pracy nie są żadnym przypadkiem. Powstały one ze słusznej oceny dzisiejszej rzeczywistości polskiej. Kraj stoczył się daleko wdół po równi pochyłej. Katastrofa gospodarcza sięgnęła bardzo głęboko do samych podwalin życia gospodarczego. „Ustrój polityczny", wyrosły z sojuszu p. Sławka i konserwatystów, zamyka drogi normalnego rozwoju politycznego. Część gniewu i niezadowolenia powszechnego wyładowuje się w postaci wzmożonej akcji nacjonalistyczno - faszystowskiej typu hitlerowskiego. Dźwignąć Polskę na właściwy dziejowy szlak może tylko skupiony wysiłek włościaństwa, proletarjatu i mas pracowniczych, — to, co określamy nazwą: **„Ludowy Front".**

Stworzone więc zostały obustronnie przesłanki **dla odbycia wspólnie dużego szmatu wspólnej drogi.** Myślę, że tu, a nie gdzieindziej, leży jedyna szansa wyjścia z sytuacji, którą obdarzyły nas wszystkich rządy t. zw. pułkowników.

Decyzje Kongresu Str. Ludowego zaważą na szali poważnie, może nawet decydująco. My czekamy na te decyzje z całym spokojem. Potrzebę **wspólnego frontu** odczuwają nie tylko sami kierownicy; odczuwają ją żywo masy „od dołu". Manewry reakcji niewiele pomogą, bo ta potrzeba dojrzała już ostatecznie i nieodwołalnie.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Komunikat

Wobec nieuzyskania zezwolenia władz, Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela odwołuje niniejszem zgromadzenie publiczne

w sprawie amnestji,

zwołane na dziś o g. 8-ej wieczorem w T-wie Higjenicznem w Warszawie.

Jednocześnie zawiadamia się, że zebranie członków Oddziału Warszawskiego Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela odbędzie się dziś o godz. 8.15 wieczorem w małej sali T-wa Higjenicznego, przy ul. Karowej 31.

„Autonomja" ogarnia całe Chiny Północne

Misja chińskiego ministra wojny

POD GROZĄ JAPOŃSKIEGO BAGNETU.

Z Szanghaju donoszą: W kołach chińskich twierdzą, że nacisk japońskich władz wojskowych na gubernatorów prowincyj północnych jest tak silny, że lada moment należy się spodziewać ogłoszenia „autonomji" pięciu prowincyj północnych. (ATE.).

Burmistrz Tientsinu miał wystosować do Rządu nankińskiego depeszę, przedstawiającą sytuację, jako nadzwyczaj groźną. Depesza zapowiada, że proklamowanie „autonomji" w Tien-Tsinie może nastąpić w najbliższym czasie.

Japończycy mieli uprzedzić władze chińskie, iż trzy dywizje japońskie, w sile około 30.000 żołnierzy mają być w najbliższych dniach przetransportowane z Mandżurji do Tien - Tsinu. Władzom miejscowym polecono przygotować kwatery. (PAT.).

CZY NANKIN BĘDZIE SIĘ BRONIŁ?

Reuter donosi z Pekinu, że w Chinach Północnych spodziewają się krytycznych wydarzeń w związku z przybyciem z Nankinu gen. Ho-Ying-Czina, który w charakterze Ministra Wojny Rządu centralnego ma objąć kierownictwo utworzonego ostatnio komitetu wojskowego, celem zorganizowania oporu przeciwko Rządowi „autonomicznemu".

Źródła japońskie podają, że Czang-Kaj-Szek nie zwrócił uwagi na zastrzeżenia ambasadora japońskiego, by przed wysłaniem Ministra Wojny porozumiał się z nim. Rząd Nankiński jakoby unika rozważania spraw Chin Północnych z ambasadorem Aryoszim. (PAT.).

***

Podobno Minister Ho - Ying - Czin projektuje utworzenie rady politycznej Chin Północnych, któraby sprawowała władzę nad pięcioma prowincjami z ramienia Rządu nankińskiego. Utworzenie analogicznego reżimu przewidziane jest dla mongolskich okręgów autonomicznych.

AUTONOMJA „DOBROWOLNIE" UDZIELONA.

Z drugiej jednak strony prasa japońska donosi z Pekinu, że Minister Wojny Rządu Nankińskiego ma zamiar udzielić autonomji Chinom Północnym, zgodnie z instrukcjami marszałka Czang-KajSzeka, by uniknąć niebezpieczeństwa oderwania się Chin Północnych od Nankinu, któraby zakazem zadowolił Japonję. (PAT.).

MIMO TO JAPONJA NIEZADOWOLONA

Reuter donosi z Tien-Tsinu, że władze wojskowe japońskie zdradzają oznaki zniecierpliwienia, obawiając się ponownego niepowodzenia realizacji „autonomicznych" projektów. Dowódca wojsk japońskich w Chinach Północnych gen. Tada przyjął w sposób wyraźnie niechętny towarzyszącego ministrowi Ho-Ying-Czinowi gubernatora prowincji Fokien generała Szenyi, któremu zakomunikował, że obecność ministra Ho - Ying - Czina w Pekinie jest niepożądana i byłaby na miejscu jedynie w wypadku, gdyby przybył złożyć przeproszenie, spowodu niewłaściwego postępowania. (PAT.).

NASTĘPSTWA KATASTROFY.

Agencja Rengo donosi, że wybuch w składach amunicji w Lan Krau, stolicy prowincji Kansu — który wydarzył się 20 listopada — miał katastrofalne następstwa. — Przeszło 1000 osób zostało zabitych. Katastrofa ta rzekomo udaremniła plany Rządu nankińskiego w Chinach Północnych. (PAT.).

ARMJA „CZERWONA" W FU - KJEN.

Według dziennika „Sunbao" oddziały chińskie armji czerwonej wtargnęły niespodziewanie do prowincji Fu-Kien. Zaskoczone wojska rządowe musiały się wycofać z miasta Maobin. (ATE.).

Front włosko-węgiersko-austrjacki

Paryski „Journal" twierdzi, że wiedeńskie rozmowy węgierskiego premjera Gombösa i ministra Kanyi z przedstawicielami Rządu austrjackiego dotyczyły sankcyj.

W myśl Paktu Rzymskiego, — Włochy, Austrja i Węgry zobowiązały się do wspólnego porozumiewania się w sprawach je obchodzących. Dlatego też poseł włoski w Wiedniu brał udział w tych rozmowach.

Zdaniem dziennika — starano się rzekomo zamaskować właściwy cel konferencji tem, że Budapeszt ma wystąpić w roli pośrednika między Wiedniem i Berlinem W istocie, konferencja znajdowała się pod znakiem sytuacji, wytworzonej przez decyzje genewskie w sprawie zastosowania sankcyj. (PAT.).

Tajemnicza choroba

W Bengalu wybuchła nieznana epidemja, przypominająca paraliż mózgu. Są tysiące ofiar. Ludność jest ogarnięta paniką. (PAT.)

Sytuacja na frontach

Sytuacja Włochów coraz trudniejsza!

Ras Desta wkracza do Somali

Według informacyj z Asmary wojska abisyńskie gromadzą się pomiędzy Amba Alagi a jeziorem Aszanti. Koncentracja ta trwa od kilku dni. Ofensywa wojsk abisyńskich oczekiwana jest w ciągu najbliższego czasu.

Na prawem skrzydle wojsk włoskich toczą się utarczki pomiędzy oddziałami regularnemi i tubylczemi a oddziałami abisyńskiemi, które wchodzą w skład wojsk Rasa Sejuma. Partyzantka wojsk abisyńskich utrudnia w wysokim stopniu posuwanie się Włochów.

Ponieważ są to wiadomości włoskie, więc łatwo sobie wyobrazić, jak ciężką jest sytuacja Włochów na froncie północnym.

Jeśli chodzi o front południowy, oddziały Rasa Nassibu posuwają się nadal w dolinie rzeki Fafan. Jednocześnie korpus dywersyjny Rasa Desty, w myśl otrzymanych dotychczas informacyj, toczy od 24 godzin wielką bitwę na pograniczu Somali włoskiego, w której — podobno — odrzucił oddziały włoskie, odparł zwycięsko ataki aeroplanów włoskich i przekroczył granicę Somali. Ruch ten, zmierzający w stronę bazy wojennej Włochów na południu, Mogadiscio ma na celu w ten sposób odciąć od tej bazy, korpus generała Graziani.

Korespondent Reutera, znajdujący się na południu od Dżidżiga donosi, że między Dżidżiga Daggahburem i brytyjskiem Somali daje się zauważyć ożywiony ruch samochodów ciężarowych i, że wojska Rasa Nassibu otrzymują znaczne ilości materjału wojennego. Korespondent donosi również, że bombardowanie Daggahburu przez Włochów nie dało większych rezultatów, zaś dwa samoloty włoskie zostały przy Uebe Szebeli zestrzelone.

Stany Zjedn. zakazują wywozu

węgla, miedzi, chemikalji do Włoch

AMERYKA PRZECIW WŁOCHOM.

Departament stanu ogłosił oficjalny komunikat o cofnięciu pozwoleń na wywóz szeregu towarów do państw wojujących. Lista zakazów obejmuje węgiel, miedź i chemikalja. Koła urzędowe podkreślają, że wywóz pewnych artykułów do Włoch przybrał zbyt wielkie rozmiary. (ATE).

NIESTRUDZONY LAVAL.

„Times" donosi z Paryża, że premjer Laval wznowił próby pośrednictwa pomiędzy Anglją a Włochami. Rząd francuski zobowiązał się do poparcia sankcyj naftowych w Genewie, lecz pragnie przedtem wyczerpać wszelkie środki, zmierzające do likwidacji konfliktu.

Jest rzeczą znamienną — podkreśla dziennik — że Mussolini nie uważa obecnie zakazu wywozu nafty i innych olejów pędnych do Włoch za akt wrogi. W Paryżu sądzą, że stanowisko Rządu włoskiego stało się bardziej ugodowe. (ATE)

UCHWAŁA GABINETU ANGIELSKIEGO — PEWNA.

W związku z posiedzeniem gabinetu angielskiego „Daily Telegraph", wypowiadając się za sankcjami naftowemi, przyznaje, iż dwaj członkowie gabinetu brytyjskiego są temu przeciwni. Mimo to jednak uchwalenie przez gabinet zakazu nafty wydaje się niewątpliwe.

Pożyczka amerykańska dla Abisynji

Znów sprawa koncesyj

Londyński korespondent „Echo de Paris" donosi, że potwierdza się tam wiadomość, iż czynione są starania o uzyskanie w Stanach Zjednoczonych pożyczki dla Abisynji w wysokości miljona funtów.

Z drugiej strony potwierdzają też, że Czertok uzyskał koncesję na eksploatację kopalń i złóż naftowych w południowo - zachodniej Abisynji.

Sekretarz poselstwa abisyńskiego w Londynie towarzyszyć ma Czertokowi do Nowego Jorku. **Przed odjazdem Czertok oświadczył, że zebrany na opłatę koncesji kapitał jest w stu procentach angielski. Czertok zaznaczył, iż pozostanie niewzruszony wobec starań Waszyngtonu, jeśliby z tamtej strony usiłowano anulować koncesję tak, jak to zrobiono z koncesją Ricketta. (PAT).**

Amnestja w Grecji

Zwycięstwo Króla nad... monarchistami

Dnia 1 b. m. ukazał się w dzienniku urzędowym Grecji dekret o amnestji, który obejmuje wszystkich uczestników rewolucji marcowej, nie wyłączając Venizelosa. Ułaskawieni będą przywróceni w swych prawach majątkowych. Wojskowi nie powrócą na swe dawne stanowiska, lecz otrzymają emerytury.

Amnestja powszechna jest wielkiem zwycięstwem króla.... nad zwolennikami monarchji. W kołach republikańskich panują nastroje bardzo przychylne dla króla Jerzego. Natomiast koła skrajnie rojalistyczne wyrażają niezadowolenie. Jeden z dzienników ultraprawicowych zamieścił artykuł, wyrażający ubolewanie spowodu powrotu na tron króla Jerzego, który nie spełnił nadziei swych zwolenników.

W ciągu 12 godzin po podpisaniu dekretu o amnestji, wypuszczono na wolność przeszło 500 więźniów. (ATE)

„Wawrzyny"

Andrzej Strug nie przyjął

Dowiadujemy się, że ANDRZEJ STRUG nie przyjął „wawrzynu", przyznanego mu przez Akademję Literatury.

Tak samo postąpiła MARJA DĄBROWSKA.

Andrzej Strug odpowiedział niezwłocznie po otrzymaniu pisma Akademji, rozesłanego w dn. 29 listopada do osób, obdarzonych „wawrzynem".

Proces o zabójstwo min. Pierackiego

Zeznania Jarosława Spolskiego

WRAŻENIA Z 12 DNIA PROCESU.

12-ty dzień procesu zaczął się w blasku słońca, które zalało salę sądową. Oskarżeni po niedzielnej przerwie w procesie, są wypoczęci i uśmiechają się do siebie. Może słońce ożywiło ich zmęczone patrzeniem na mury celi oczy.

Sędziowie natomiast mają wybitnie zmęczone twarze. 12 minionych dni procesu i w perspektywie jeszcze 2 — 3 tygodnie czynią swoje. — Wobec tego, że dopiero zbadano 55 świadków, koniec procesu nie może być spodziewany wcześniej niż w okresie świąt Bożego Narodzenia.

* * *

W dalszym ciągu badani są świadkowie oskarżenia.

Pierwszy staje świadek Ciesielczuk, asp. p. p. w Warszawie, dawniej we Lwowie, ponieważ świadek ten przeprowadzał we Lwowie wywiady, dotyczące działalności O. U. N.

Zeznania jego odczytano, bowiem świadek nic z nich nie pamiętał.

Św. potwierdza te zeznania.

Św. Tomala, post. p. p. we Lwowie, zeznaje, iż w dniu 21 marca 1934 r. podczas służby, zauważył jakiegoś mężczyznę, niosącego czarną, dość dużą walizkę. Po chwili przyłączył się doń drugi mężczyzna.

Świadek wylegitymował ich. — Byli to dwaj studenci ukraińscy. Sprowadził ich na posterunek policji, a co zawierała walizka, nie wie.

Św. Trzemzalski, st. post. służby śledczej we Lwowie, nie pamięta szczegółów, wobec czego sąd odczytuje jego zeznania, dotyczące 2 studentów, niosących z dworca walizkę.

Św. wywiadowca Panek obserwował znanego działacza O. U. N., Włodzimierza Spolskiego. Zatrzymał też Włodzimierza Iwasyka, który przyjechał z Krakowa z teczką, zawierającą przyrządy do wyrobu materjałów wybuchowych

Św. Babiarz śledził przewóz literatury nielegalnej przez Iwasyka.

Jarosław Spolski zeznaje...

Po przerwie Sąd zarządza wprowadzenie dostarczonego z więzienia śledczego we Lwowie świadka Ukraińca Jarosława Spolskiego, magistra praw. Świadka wprowadzają temi samemi bocznemi drzwiami, któremi wchodzą oskarżeni. Jest to wysoki młody mężczyzna, a raczej chłopak. Przechodząc obok ławy oskarżonych, świadek rzuca w stronę jej lekki ukłon. Oskarżeni odpowiadają uśmiechem.

Świadek na pierwsze pytania, dotyczące personalji, odpowiada po polsku.

ODWOŁANIE ZEZNAŃ W ŚLEDZTWIE.

Świadek oświadcza: „Będę mówił w języku polskim, bo muszę zeznać, w jakich okolicznościach w śledztwie zeznawałem. Swoje zeznania, złożone w śledztwie, odwołuję i opowiem, w jakich okolicznościach zeznania te złożyłem. Dziewięć dni i nocy badała mnie policja. W śledztwie byłem bity przez naczelnika więzienia lwowskiego. To złamało mnie i doprowadziło do złożenia obciążających zeznań.

Odwołuję te zeznania, które obciążają innych, potwierdzam to, co powiedziałem o sobie. Byłem członkiem krajowej egzekutywy OUN, bo uważałem, że OUN jest jedyną siłą polityczną ukraińską, która dąży rzeczywiście do stworzenia Niepodległej Ukrainy.

Kto do OUN poza mną należał nie powiedziałem i nie powiem.

Przewodniczący: Kogo oskarżony zna z oskarżonych?

Św.: Banderę, Kłymyszyna, Mybała, Kaczmarskiego i pannę Zarycką.

Przewodniczący: Z organizacji?

Św.: Nie, tak, jak się zwykle zna ludzi.

Wobec sprzeczności zeznań świadka w śledztwie i teraz Sąd przystępuje do odczytania pierwszego protokułu badania śledczego. Przez ten czas Spilski patrzy uważnie na oskarżonych.

Prok.: Czemu pan zeznał te szczegóły, które pan odwołuje?

Św.: Byłem przymuszony.

Przewodniczący: Proszę nie mówić o terrorze.

Św.: Gdy był teror, to trzeba to podkreślić.

Prokurator: Proszę Sąd, aby dopuścił zeznania świadka co do tego przymusu.

Świadek: Przez 9 dni i nocy u sędziego śledczego siedziałem na stołku. Jak zacząłem przeprowadzać głodówkę, naczelnik więzienia bił mnie pięściami.

Prok.: Kto był przy tem?

Św.: Naczelnik kazał wyjść wywiadowcom i bił mnie.

NACZELNIK BIŁ...

Prok. Żeleński: — A w co uderzył?

Św.: — W ciało.

Prok. Żeleński: — Ale gdzie?

Świadek: — Po twarzy i w piersi.

Prok. Żeleński: — To pan nie bardzo pamięta, gdzie pana bolało.

Św.: — To było już tak dawno.

Prok. Żeleński: — A czem bił?

Św.: — Pięścią. Ja byłem więzieniem tak osłabiony, że nie mogłem stawić oporu.

Prok. Żeleński zapytuje, czemu o fakcie tym świadek nie powiedział, gdy był badany przez sędziego śledczego i w obecności prokuratora.

Św. stwierdza, że mówił sędziemu śledczemu, prokuratora nie było, bo na przesłuchanie spóźnił się.

Następnie św. na pytania prokuratora wyjaśnia, że, gdy był członkiem Krajowej Egzekutywy O. U. N., „prowidynikiem krajowym aż do aresztowania świadka była jedna i ta sama osoba".

Osk. Bandera według świadka, nie był „prowidnykiem". Referatów w Krajowej Egzekutywie było 5, mianowicie: propagandowy, organizacyjny, bojowy. polityczny i wywiadowczy. Czemerynskiej nie zna.

AKCJA „SZKOLNA".

Na pytanie czy poszczególne akty terorystyczne wymagały uchwały Krajowej Egzekutywy, odpowiada przecząco. Egzekutywa nie postanowiła m. in. przeprowadzić akcję polegającą na tem, że miano wezwać dzieci do czynnego oporu przeciwko szkole polskiej. nauczycielom polskim i podręcznikom polskim oraz domagać się wprowadzenia nauczania w duchu ukraińskim, wszczepić w dzieci nienawiść do Polski, ZSSR., Rumunji i Czechosłowacji. W szkołach z językiem polskim miał być stosowany teror i sabotaż, a więc niszczenie przedmiotów szkolnych, czynne występowanie przeciwko nauczycielom i inspektorom.

Następnie na pytanie prokuratora św. mówi o akcji antysowieckiej O. U. N. Sprawa ta była przedmiotem obrad Krajowej Egzekutywy.

„WÓDZ NARODU UKRAIŃSKIEGO".

Narady te toczyły się przed zamachem Łymyka w konsulacie sowieckim. Na pytanie, jakie stanowisko zajmował w organizacji Konowalec, świadek odpowiada, że jest on „wodzem ukraińskich nacjonalistów i wodzem narodu ukraińskiego".

Opisuje organizację Sądu OUN., przed którym toczyły się sprawy członków tej organizacji. Kary były traktowane indywidualnie: od kary nagany aż do kary śmierci.

Na pytanie obrońcy Horbowego świadek odpowiada, iż „Chaty" (schroniska), organizowano przeważnie u ludzi nienależących do organizacji, aby nie budzić podejrzeń policji. Działalność OUN. obejmowała województwa: lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie, wołyńskie, południową część Polesia i Chełmszczyznę, a również Ukrainę nadnieprzańską.

Obrońca Hankiewicz przypomina świadkowi, iż w śledztwie powiedział, że składa zeznania, aby uzyskać łagodniejszy wyrok i aby w ten sposób zniszczyć szkodliwą organizację. Świadek oświadcza, iż niezgodne to jest z prawdą.

SABOTAŻ W Z. S. S. R.

Na pytanie prok. Żeleńskiego na czem polegała działalność O. U. N. w Sowietach odpowiada, iż miała ona na celu przygotowanie psychiczne i materjalne orężnego powstania. Stosowany był sabotaż rolny, przeprowadzany przez O. U. N. Istniała koncepcja przesyłania literatury nielegalnej do Sowietów zapomocą baloników.

Następnie okazano świadkowi znajdującą się w dowodach rzeczowych kartkę, podpisaną pseudonimem „Bir". Świadek twierdzi, iż kartka ta nie jest przez niego pisana.

Adw. Szłapak oświadcza, iż osk. Karpynec zakomunikował mu iż jest autorem tej kartki.

OŚWIADCZENIE PROKURATORA.

Następnie zabrał głos prok. Żeleński, oświadczając co następuje: „Świadek Spolski oświadczył dziś, że zeznania jego, złożone w toku dochodzeń, a spisane w protokule opatrzonym datą 17 lipca 1934 r. zostały wymuszone przez bicie i dodał, że miał go bić naczelnik więzienia we Lwowie. Odpowiedzi Spolskiego na zadane mu pytania niewątpliwie zorjentowały Sąd, że o biciu nie mogło być mowy. Zachowanie się Spolskiego — skądinąd odważne i pełne przytomności, w tym wypadku było tak jednoznaczne w wahaniach i chwiejności, że nawet u osób złej woli nie mogło pozostawić wątpliwości, że św. Spolski skłamał.

Dlaczego Spolski skłamał, jest rzeczą aż nadto jasną: chce się przed Organizacją wytłumaczyć z tego, dlaczego „wsypał" Karpynca i Kłymyszyna. Aby się ze swych obciążających zeznań wycofać,— ważył się targnąć na dobre imię polskiego urzędnika i oczernić system dochodzeń w Polsce dlatego tylko, aby go nie spotkały złe spojrzenia jego wspólników i aby uniknąć represyj, jakich każdy członek O. U. N. może się ze strony organizacji obawiać. Wnoszę o powołanie na świadka i stawienie do oczu Spolskiemu owego naczelnika więzienia we Lwowie, obecnie urzędującego w Krakowie dla wykazania, kto kłamie, a kto mówi prawdę".

Obrona przyłącza się do tego wniosku, poczem Sąd postanawia wezwać telefonicznie ówczesnego naczelnika więzienia we Lwowie, Łączyńskiego na wtorek na godz. 12-tą w południe.

Na wniosek prokuratora sąd odczytuje następnie zeznania Spolskiego, złożone w śledztwie 17-go lipca 1934 roku.

Adw. Horbowy stawia szereg pytań w sprawie szkolnictwa ukraińskiego, które Sąd uchyla.

Prok. zapytuje, czem świadek tłumaczy szczegółowość swych zeznań, które teraz odwołuje.

Św.: Czytano mi wyniki śledztwa ,a popierano to terorem...

Prok.: Za każde takie słowo pan będzie odpowiadał.

Św.: Ja wiem, że za wszystko będę odpowiadał. Stwierdzam, że przez pierwsze 6 dni odmawiałem zeznań.

Prok.: Czemu pseudonim Czornija pan wyjawił.

Św.: Nie wyjawiłem.

Prok.: Jest w protokule.

Św.: Nie może być w protokule.

Prokurator przegląda protokuł Istotnie okazuje się, że tego w protokule niema.

Adw. Hankiewicz: Pan jest magistrem praw?

Św.: Tak.

Adw. Hankiewicz: Proszę, żeby pan powiedział, czy po to pan mówi o terorze, by usprawiedliwić sofnięcie swych zeznań.

Przewodniczący przerywa, oświadczając, że pytanie uchyla.

Adw. Hankiewicz: Pan zna Jarosza?

Św.: Tak, to był mój sąsiad w celi.

Adw Hankiewicz: Czy do niego był też stosowany teror.

Przewod.: Uchylam to pytanie.

Prokurator wnosi o pozostawienie na sali świadka Spolskiego na czas zeznań św. Chómiaca, który go badał w więzieniu.

Św. ten twierdzi, że Spolski wszystko sam zeznał dobrowolnie, co wyklucza bicie. Przyznaje, że badał po 8 — 10 godzin dziennie, ale nie wie czy badano i nocą.

I. K.

Przegląd prasy

„Nakazy Dnia" i Kameleon

Po rozłamie dokonanym w Partji Pracy przez grupę p. Filipowicza po pierwszych jego enuncjacjach i odczytach, wreszcie z pierwszych numerów „Nakazów Dnia" sądzić było można, że p. Filipowicz i jego przyjaciele staną się lewicowo - społeczną opozycją „sanacji".

Widać jednak te próby skończyły się niepowodzeniem, skoro „Nakazy Dnia" zmieniły ostatnio i raptownie swoje oblicze.

Oto, przypomniawszy sobie, że demagogiczne hasła „Nary", przez jakiś czas cieszyły się wśród najbardziej zresztą ciemnych politycznie sfer powodzeniem, że endecja też wśród niedokształconych akademików znajduje posłuch dla swych nacjonalistyczno - antysemickich wystąpień — postanowiły iść „wypróbowaną" drogą endecko - naroską i posługując się najgorszego gatunku demagogją apelować do najniższych instynktów mas.

Wyrzeczono się haseł społecznych, wysuwając w „Nakazach Dnia" żądanie zakazu organizowania strajków. W dziedzinie politycznej zaatakowano lewicę, a nawet BBWR. „że mają wstydliwą niechęć do słowa „naród", a to tylko dlatego, że grupy te mają antagonizm do „Narodowej Demokracji". „Nakazy Dnia" pozytywnie poczęły wysuwać jaskrawe hasła nacjonalistyczne, klerykalne i antysemickie, kubek w kubek, jak to czyni Stronnictwo Narodowe, czy czyniła „Nara". Ba „Nakazy Dnia" starają się przelicytować dotychczasowych swych przeciwników w ich demagogji, niesłychanie mętnie, prostacko i patetycznie motywując swe stanowisko.

Oto W. Żurkowski — tak apeluje do czytelników wspomnianego pisma:

„Obowiązkiem każdego uczciwego Polaka jest dziś praca i bezwzględna walka o lepsze jutro Ojczyzny, o Wielką Polskę Katolicką i Narodową. Natomiast wszyscy Polacy zgrupowani wokoło tego pisma, zdwoją swoją energję, odwagę i ofiarność i walczyć będą bez chwili wytchnienia, aż do zwycięstwa Idei Narodowo - Radykalnej".

Zupełnie w stylu „narosko - narodowem". Nie inaczej też się pisze o Żydach:

„Rozpaczliwe położenie nasze nie tylko nie jest spowodowane przez ślepy los, ale przeciwnie jest wynikiem planowej i głęboko przemyślanej akcji ciemnych sił międzynarodowych, którym dotychczas oprzeć się nie potrafiliśmy i które świadomie, planowo i bezlitośnie zmierzają do zguby Narodu Polskiego i jego wiekowej cywilizacji chrześcijańskiej".

Potem następują nieodłączne cytaty z „24 protokułów mędrców Sjonu", czego już nawet „Dziennik Narodowy" nie czyni i taki oto kwiecisty wniosek:

„Jeśli więc chcemy wyrwać Polskę z piekielnej sieci sprzedawczyków i zbójów międzynarodowych— jeśli pragniemy szczerze prawdziwej Niepodległości — to powinniśmy przedewszystkiem przywrócić w Najjaśniejszej Rzeczypospolitej poszanowanie prawa, pracy, godności ludzkiej i wolności sumienia, a na ołtarzu cnót obywatelskich postanowić Ideał, któremu służyli wiernie nasi Ojcowie: Honor i Ojczyzna. Wówczas runie przemoc Złotego Cielca i sfory jego służalców, a nastąpi epoka panowania Narodu Polskiego, jako prawowitego i jedynego władarza swej ziemi, zroszonej znojem żołnierskim i krwią serdeczną tylu męczeńskich pokoleń!"

A w innym artykule znajdujemy ściślejsze określenie tych mętnych wywodów, w jaki sposób zrealizowane zostanie „panowanie Narodu Polskiego":

„Oczywista, głosząc hasła Narodowo - Radykalne, będziemy nieustannie dążyć pewnemi środkami do oswobodzenia naszego życia narodowego od wpływu żydów i pozbycia się tego destrukcyjnego semickiego balastu z granic naszej Ojczyzny".

S-EK.

Ciągnienie 3 proc. Pożyczki Premjowej Inwestyc. I-ej emisji

Wczoraj wylosowano następujące serje i numery:

Zł. 500.000 — serja 14661 Nr. obl. 26.

Zł. 100.000 — serja 7699 Nr. obl. 27.

Zł. 50.000 — serja 5274 Nr. obl. 19.

Zł. 10.000 — serja 2555 — 31, 5181 — 21, 5333 — 27, 7406 — 36, 10675 — 39, 10942 — 16, 11571 — 7, 13045 — 32, 13391 — 2, 16754— 30, 19653 — 5, 21440 — 22, 22373— 40, 22445 — 31.

Walka z faszyzmem w Alzacji

Prefektura w Strassburgu ogłosiła komunikat w sprawie ostatnich zajść w stolicy Alzacji, w czasie których na zasadzie nowego rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych o zakazie zgromadzeń organizacyj o charakterze faszystowskim aresztowano kilku przywódców tych organizacyj.

Prefekt obawiając się zakłócenia spokoju publicznego, odmówił zezwolenia na odbycie zebrania Nacjonaliści urządzili wobec tego dwa posiedzenia tajne, które policja z polecenia prefekta wykryła i rozwiązała, aresztując przytem 119 członków organizacji wraz z ich przywódcą Piccardem. W nocy z soboty na niedzielę aresztowani zostali zwolnieni. Picard wbrew wyraźnemu zakazowi prefektury zorganizował ponowne zebranie w niedzielę, wobec czego wraz z grupą swoich najbliższych współpracowników został aresztowany i oddany do dyspozycji sędziego śledczego. (ATE.).

Po złamaniu rewolucji w Brazylji

Brazylijska Rada Ministrów postanowiła przedłożyć w parlamencie orędzie Prezydenta, zalecające rozszerzenie „prawa o bezpieczeństwie narodowem" i domagające się specjalnych pełnomocnictw, celem usunięcia z armji i administracji wszelkich elementów antynarodowych oraz celem przeciwdziałania propagandzie „prasy wywrotowej". (PAT).

Walki stronnictw w Egipcie

Grupa studentów egipskich napadła na dom byłego premjera Mahmuda Paszy. Manifestanci wyłamali drzwi i zniszczyli i połamali meble. Policja dokonała 4 aresztowań. Przyczyną zajścia były ataki prasy Wafdystów przeciwko liberałom. (PAT).

Gwałtowne burze nad Francją

Przeciągające nad całą Francją gwałtowne burze, które wszędzie wyrządziły znaczne szkody, nie oszczędziły również Paryża. Na wielu ulicach paryskich leżały w niedzielę wpoprzek jezdni wyrwane z korzeniami drzewa. Na prowincji burza obaliła szereg słupów telegraficznych, przerywając w wielu miejscach komunikację. Naskutek ulewnych deszczów w szeregu miejscowości nastąpiły powodzie. Najwięcej ucierpiały miejscowości nadbrzeżne W pobliżu Lannion zatoczony został przez burzę statek motorowy. Olbrzymia fala zmyła z pokładu 2 marynarzy, którzy utonęli. (PAT).

Polityczny urlop sir Samuela Hoare'a

Angielski minister Spraw Zagranicznych Hoare udaje się w najbliższych dniach na 10-dniowy urlop, który spędzi częściowo w Szwajcarji, częściowo we Francji. Urlop ten ma charakter podobno polityczny. Sir Samuel Hoare w swej pordóży urlopowej zatrzyma się w Paryżu, gdzie jeszcze przed zebraniem się komitetu 18-tu odbędzie się konferencja z premjerem Lavalem. Nie jest również wykluczonem, że minister Hoare bawić będzie w Genewie około 12 grudnia, t. j. w okresie obrad komitetu 18-tu (ATE).

Znak czasu!

Restauratorzy odczuwają spadek uposażeń

Trwający od kilku lat kryzys w przedsiębiorstwach restauracyjnych przybrał ostatnio bardzo ostre formy. Klijenci ograniczają się w konsumcji do tańszych potraw i napojów.

Pierwsze dni grudnia przyniosły dalszy spadek obrotów w restauracjach wskutek obniżki uposażeń. Spadek obrotów w grudniu odbił się na interesach restauratorów tem fatalniej, że przedsiębiorstwa restauracyjne nie posiadają żadnych rezerw gotówkowych i są zadłużone u dostawców oraz w podatkach i świadczeniach socjalnych na poważne sumy. (PRESS)

Zmiana kierunku „ABC"?

Do redakcji „A.B.C." na jedno ze stanowisk kierowniczych wszedł p. R. Piestrzyński, współprzywódca „sanacyjnych" t. zw. narodowców (t. zw. grupa p. Stahla).

Oznaczałoby to zmianę kierunku politycznego „A. B. C."

Na marginesie pewnej polemiki

Odstępstwa ideowe są rzeczą starą, jak świat i jak świat starym jest pewnik, że postęp ludzkości opiera się na tych, którzy umieją wytrwać, a nie na tych, którzy po drodze odchodzą. Nie należy więc częstym w naszych czasach wypadkom ideowej apostazji przypisywać zbytniej wagi i znaczenia, zwłaszcza, gdy chodzi o jednostki, reprezentujące przeważnie tylko siebie. „Ewolucja ideowa" p. Józefa Łobodowskiego, o czem pisała niedawno w naszem piśmie Wanda Wasilewska, nie wydaje mi się absolutnie sprawą godną powszechnej uwagi i szerokiego zainteresowania. P. Łobodowski, utalentowany, jak wielu innych, poeta, bardzo czerwonej do niedawna barwy, nie może rościć sobie żadnych pretensyj do wyjątkowości: osoba p. Łobodowskiego nie jest bynajmniej ani pępkiem świata, ani nawet jakąś centralną figurą literatury polskiej, dlatego też jego „akty skruchy" produkowane publicznie mało kogo, prócz grona najbliższych przyjaciół, obchodzić mogą. Jest zjawiskiem dość zwykłem i poniekąd naturalnem, że młodzi ludzie o bujnej wyobraźni, gwałtownym temperamencie i przesadnem o sobie mniemaniu, odbywają różnego rodzaju „ewolucje", a niekiedy Canossa staje się dla nich — wbrew chronologji historycznej — wstępem do kapuańskich rozkoszy. Słyszałem niedawno zdanie o możliwości dalszej „ewolucji" p. Łobodowskiego np. w kierunku — katolickiego mistycyzmu, i nie uważam takiej ewentualności za nieprawdopodobną.

Nie przyszłoby mi więc nigdy do głowy zajmować się p. Łobodowskim, czy też historją jego przemian ideologicznych, gdyby nie całkiem szczególna okoliczność, że w swojej mocno niewybrednej odpowiedzi pod adresem Wandy Wasilewskiej (p. „Wiad. Liter." Nr. 628) p. Łobodowski poruszył pewne kwestje, wybiegające daleko poza obręb przypadkowego djalogu polemicznego. Nie mam czasu, ani ochoty ścierać się z p. Łobodowskim na tej płaszczyźnie pojęć, którą we wspomnianym już artykule wysunęła Wasilewska; w razie potrzeby autorka „Ojczyzny" uczyni to spewnością sama i lepiej odemnie. Nic mnie też nie obchodzą sympatje czy antypatje p. Łobodowskiego dla komunizmu, jego wiara czy też niewiara „w rewolucję" i jego chorobliwie krwawe fantazje na temat: „coby było, gdyby było"... Poglądy i „ewolucje" p. Łobodskiego nie mogą, oczywiście, wpłynąć w żadnym stopniu na bieg wydarzeń, to też niema potrzeby nudzić temi sprawami siebie i innych.

— Ale p. Łobodowski — w swym teatralnym rozmachu dyskusyjnym — pozwolił sobie postawić Wasilewskiej dwa zarzuty konkretne, które godzą nietylko w zaatakowaną i nietylko z jej strony domgają się odparcia:

1-o P. Łobodowski ma za złe Wasilewskiej, że — będąc sojalistką — pisuje bajeczki dla dzieci do „Płomyczka", które to czasopismo należy do „sanacyjnego" koncernu wydawniczego. Ta więc współpraca dyskwalifikuje Wasilewską — zdaniem p. Łobodowskiego — jako przeciwniczkę ideową i stawia pod znakiem zapytania czystość jej przekonań socjalistycznych. Tego rodzaju „pretensja" w oczach każdego rozsądnego człowieka wydać się musi dziwaczną, śmieszną i — zarazem — trochę perfidną. Jakże to?... Czyżby p. Łobodowski nic nie wiedział, że w dzisiejszych warunkach dziesiątki pisarzy socjalistycznych, radykalnych, niezależnych, muszą z konieczności czysto zarobkowej drukować swe prace na łamach wydawnictw burżuazyjnych, gdzieindziej bowiem — z przyczyn chyba p. Łobodowskiemu wiadomych — prace te nie mogą znaleźć materjalnego ekwiwalentu?... Czynią to nawet ludzie o nazwiskach — pod względem radykalizmu i rewolucyjności poglądów — niepolucyjności, a stawiać im z tego powodu „zarzuty" mógłby tylko demagog, wyprany z poczucia lojalności i z logiką będący na bakier. Tak samo przecież należałoby potępić socjalistę - robotnika, pracującego, z konieczności, na kawałek chleba w fabryce amunicji, socjalistę - urzędnika w przedsiębiorstwie kapitalistycznem i t. d. aż do zupełnego absurdu.

„Pretensje" p. Łobodowskiego dopiero wówczas mogłyby zyskać podstawę, gdyby dowieść potrafił, że ktoś z pisarzy socjalistycznych w jakimś tam kurjerku czy tygodniku zwalcza za pieniądze — własne idee i poglądy, albo też, że za otrzymywane honorarja pełni innego rodzaju posługi na szkodę sprawy robotniczej. Dopiero wówczas... Odrzucam przypuszczenie, że p. Łobodowski — domagając się od pisarzy socjalistycznych rezygnacji z elementarnych praw życiowych — pragnie ich tem samem skazać poprostu na... śmierć głodową. Taka ewentualność byłaby z ogólnego punktu widzenia czemś nad wyraz szkodliwem: pozostałoby za wiele miejsca dla karjerowiczów wszelkiego rodzaju, do których p. Łobodowski przecież się nie zalicza.

2-o Jeszcze bardziej śmieszny i dziecinny jest „zarzut" p. Łobodowskiego, że Wasilewska przyjęła w swoim czasie stypendjum akademji literatury Zdumiewające!... Czyżby p. Łobodowski wyobrażał sobie, że tego rodzaju stypendja wypłacane są z prywatnej szkatuły p. Sieroszewskiego czy p. Kadena - Bandrowskiego?... Czyżby p. Łobodowski nie zdawał sobie sprawy, że sumy na stypendja czerpane **są z funduszów publicznych,** t. zn. pochodzących przedewszystkiem z podatków, które płacą wszyscy i do których wszyscy mają jednakowe prawa?... A z jakiejż racji — u licha! — z tych zasobów wspólnych korzystaćby mieli tylko wybrani, uprzywilejowani i specjalną etykietą oznaczeni?... Taki punkt widzenia jest nie do przyjęcia dla ludzi o zdrowych zmysłach i jakiem takiem porzuciem rzeczywistości; przecież — oprócz Wasilewskiej — przyjęli akademickie stypendja również inni pisarze socjalistyczni. A może p. Łobodowski przypisuje Akademji literatury jakieś szczególne i podstępne intencje w stosunku do wyróżnionych pisarzy - stypendystów? O ile mi wiadomo, nie zaszło dotychczas nic takiego, coby tego rodzaju domysły usprawiedliwiało. Wszyscy stypendyści pozostali — sobą, nikt z nich dopustowi nagłej i niespodziewanej „ewolucji ideowej" nie uległ.

Ciężkie pociski p. Łobodowskiego okazują się — po bliższem zbadaniu — kawałkami korka, wystrzelonemi z dziecinnego pistoletu. Wydaje mi się, że byłoby znacznie lepiej, gdyby p. Łobodowski w dostojnej samotności i nabożnem skupieniu przeżywał stadja swych „ewolucyj" wewnętrznych, czekając na nowe objawienia, a nie ośmieszał się niepotrzebnie bezsensownością nikomu nie strasznych wypadów niby-polemicznych.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

Kartka z dziejów karteli

W Klubie Społeczno - Politycznym odbyła się przed paroma dniami dyskusja pod ogólnym tytułem „Sąd nad kartelami".

Nie chodzi nam w tej chwili o całokształt dyskusji, pragniemy natomiast omówić jeden ciekawy szczegół, który w toku dyskusji wyciągnięto spod pyłu zapomnienia. Oto przypomniano, że gdy w roku 1926 trzy krajowe fabryki karbidu połączyły się w kartel, jedynym ich konkurentem na rynku krajowym pozostała państwowa fabryka w Chorzowie.

—

Państwowemu przedsiębiorstwu nie wypadało należeć do kartelu. Załatwiono sprawę prościej. Za jeden miljon złotych Chorzów zgodził się zaprzestać produkcji karbidu. Za miljon złotych wydano spożywców na łup kartelu karbidowego. Załatwiwszy się w ten sposób z państwową zaporą, kartel odrazu podbił cenę karbidu z 45 zł. na 62 zł., a potem na 70 zł.

Nie ulega wątpliwości, że kartel rychło odbił sobie wypłacony Chorzowowi miljon, a ile miljonów zarobił ponadto — o tem wie jeden tylko Pan Bóg i skartelizowane fabryki.

Teraz ekonomiści zdumiewają się, że „szary człowiek", że człowiek ulicy, że przeciętny konsument stracił zdolność konsumcyjną! Jakże nie miał jej stracić, kiedy kartele przy błogosławieństwie Rządu wypompowały z niego wszystkie siły żywotne, żądając podwójnej, a często i wyższej jeszcze zapłaty za cały szereg artykułów koniecznej potrzeby. Przecież od chwili powstania kartelu żarówkowego płacimy za żarówki SIEDEM RAZY TYLE, ile przedstawia ich istotna wartość, włączając w to godziwy zarobek dla przemysłowca, hurtownika i detalisty.

Jakże nazwać politykę prokartelową inaczej, jeśli nie rozbojem na prostej drodze.

—

I pomyśleć, że w tej zbożnej pracy łupienia skóry ze spożywcy maczała ręce także państwowa fabryka, przedsiębiorstwo państwowe!

b.

Walka o skrócenie czasu pracy

Po demonstracyjnym strajku górników

Kapitalistyczne próby kontr - ataku

Wyjątkowo soliarndy strajk górników we wszystkich kopalniach Zagłębi Węglowych dał dowód niezbity, że górnicy nie traktują sprawy skrócenia czasu pracy, jako postulatu tylko agitacyjnego. Solidarnym, tymczasem DEMONSTRACYJNYM jedynie strajkiem — wykazali górnicy, że, jeżeli kapitaliści nie ustąpią, nie zgodzą się dobrowolnie na skrócenie czasu pracy, naturalnie, BEZ OBNIŻKI PŁAC, to górnicy gotowi są do dalszej, zdecydowanej, nieustępliwej walki. Będą walczyć z takim uporem i tak długo, dopóki nie osiągną całkowitego zwycięstwa. Kapitaliści zaczynają rozumieć powagę sytuacji. Już przestali przyjmować żądanie skrócenia czasu pracy pobłażliwem wzruszaniem ramion. Dowodem tego gwałtowny szturm prasy kapitalistycznej, i powódź artykułów, wykazujących, jakieby to „straszne katastrofy" spadły na biedną Polskę, gdyby czas pracy w górnictwie skrócono. W artykułach tych niema ani jednego argumentu, któryby w sposób rzeczowy próbował udowodnić szkodliwość lub niemożliwość skrócenia czasu pracy, nie ze stanowiska egoizmu kapitalistycznego, lecz ze stanowiska społecznego, ze stanowiska interesów Państwa. Natomiast roi się tam od kłamstw i wymyślań pod adresem Związków Zawodowych, wymyślań w języku i stylu godnych raczej pijanych marynarzy, niż dziennikarzy. Wołanie o pomoc prokuratora przeciw kierownikom, zwłaszcza klasowych związków zawodowych, zajmuje w argumentacji kapitalistycznych przeciwników skrócenia czasu pracy bardzo poczesne miejsce. Zgoda kapitalistycznej prasy wszystkich kierunków i odcieni w doborze inwektyw, w sposobie atakowania samej zasady skrócenia czasu pracy i w sposobie atakowania strajkujących górników jest rozczulającą. Tak samo wygląda nienawistny stosunek do strajkujących górników „Polonji", jak i „sanacyjnego" staruszka „Czasu" lub „Kurjera Polskiego". Endecja wydała nawet odezwę przeciw strajkowi, a „Polonja" podawała stale nieprawdziwe wiadomości, że strajk w górnictwie wcale się „nie udał". Wszystkie te pisma, razem podawały pracujących na kopalniach w czasie strajku robotników przy niezbędnych robotach obserwacyjnych, za łamistrajków. Wyobrażam sobie, jaki krzyk podniosłyby te same „prawdomówne" pisma, gdyby Związki zawodowe cofnęły kolumny niezbędne w czasie strajku do wykonywania robót obserwacyjnych. Zaczęłyby wołać już nietylko o prokuratora, ale o policję i wojsko przeciw „zbrodniarzom", którzy pod pretekstem walki strajkowej o skrócenie czasu pracy, chcą zatopić kopalnia, zniszczyć warsztaty pracy robotników i majątek narodowy. Ano, niech piszą, niech kłamią, ile wlezie! Górnicy wykazali jednak, że się dobrze orjentują, w czyim interesie i za czyje pieniądze prowadzona jest ta robota. Stanęli solidarnie do strajku demonstracyjnego, a gdy to nie skłoni panów kapitalistów do ustępstw, — staną tak samo do walki strajkowej, — następnie będą ją prowadzić tak długo, dopóki nie osiągną zwycięstwa. Dziś już nie tylko górnicy, ale cała klasa robotnicza i pracownicza Polski oraz miljony chłopów, doskonale się orjentują, jak to panowie kapitaliści pojmują interes Państwa. Wiedzą dobrze, że ich pojęcie interesu Państwa — to możliwie wysokie zyski, pensje, tantjemy i coraz więcej setek tysięcy bezrobotnych, nędza w mieście i na wsi, długi czas pracy i możliwie niskie płace tych, co jeszcze nie zostali w „interesie Państwa" zredukowani. Nie! Na tak pojęty „isteres Państwa" dziś już żaden robotnik, żaden biedny chłop nie da się złapać.

Dziś już cała niekapitalistyczna ludność kraju doskonale rozumie, że PRAWDZIWY, nie kapitalistyczny, interes Państwa wymaga, aby bezrobotni dostali pracę, aby wszystkie fabryki i kopalnie poszły w ruch, by wszyscy robotnicy i pracownicy pracowali, zarabiali, kupowali wszystko, co jest niezbędne do zaspokojenia ich potrzeb, wtedy chłop, rzemieślnik i drobny kupiec będą sprzedawać i zarobią, i będą też kupować. W ten sposób będzie interes Państwa najlepiej uzgodniony z interesami mas ludowych — istotną podstawą Państwa. A że przez takie stanowisko robotników może ucierpieć interes kapitalistów, wysokich dygnitarzy w prywatnych i państwowych przedsiębiorstwach, — to nie obchodzi nic a nic społeczeństwa. Sprawa jest jasna i prosta: im wcześniej klasa robotnicza przezwycięży interes kapitalizmu, tem prędzej dojdzie do głosu DOBRZE POJĘTY INTERES PAŃSTWA, a zatem i całego społeczeństwa.

JAN STAŃCZYK.

Akcja propagandowo-odczytowa TUR,

Niedzielny odczyt

L. Kruczkowskiego w „Ateneum" warszawskiem

W niedzielę przed południem odbył się w teatralnej sali „Ateneum" w Warszawie odczyt Leona Kruczkowskiego, utalentowanego pisarza - socjalisty, autora „Kordjana i chama" i „Pawich Piór". Temat — obyczajowość współczesna i jej ewolucja.

Odczyt wywołał olbrzymie zainteresowanie. Przed kasą zgromadziły się takie tłumy, że wypadło uruchomić kilka kas lotnych. Sala jednak zmieściła tylko około 850 słuchaczy. Słuchano prelegenta z wielkiem zainteresowaniem — zwłaszcza ciekawej polemiki z tygodnikiem „Prosto z Mostu" na temat sławetnej „dekoncentracji" oraz niektórych dowcipnych spostrzeżeń na temat współczesnej drobnoburżuazyjnej mentalności i obyczajowości.

Odczyt został poprzedzony przemówieniem tow. K. **Czapińskiego** na temat „kultury" faszyzmu. Mówca przypomniał, że TUR odczytem L. Kruczkowskiego rozpoczyna w Warszawie cały **cykl odczytów** o „nowej kulturze", które, poczynając od środy **11** b. m., będą się odbywać w sali wolnomyślicieli na Królewskiej (z dyskusją).

Życie i prawo

Uwagi po sobotniem zebraniu adwokatury stołecznej

W dniu 30 listopada r. b. odbyło się, jak pisaliśmy, doroczne Walne Zebranie członków Izby Adwokackiej w Warszawie.

Cechą charakterystyczną obrad sobotnich jest bezsprzecznie poważny i szczery sąd nad rolą „Karpa" („sanacyjnej" organizacji adwokatów) w życiu adwokatury.— Zagadnienia: nominatów w Radzie Naczelnej, „okupacji" wszystkich stanowisk syndyków, nadzorców i t. p. przez „karpistów", pomniejszania przez nich wartości samorządu zawodowego — stały się naczelnemi w przemówieniach nieomal wszystkich mówców. Tę rolę budziciela sumienia niezależnego adwokata wzięło na siebie Zrzeszenie Prawników Socjalistów za pośrednictwem swych mówców towarzyszy adwokatów: Rafała Kempnera z Łodzi i Ludwika Honigwilla z Warszawy.

Adwokatura stołeczna może po raz pierwszy od wielu lat usłyszała tak prawdziwie druzgocącą i odważną krytykę smutnej roli „Karpa" i jego przedstawicieli w Radzie Naczelnej, może poraz pierwszy od wielu lat przemówienia naszych towarzyszy znalazły szczery oddźwięk wśród zgromadzonych, szczególnie, kiedy tow. Honigwill poruszył sprawę tow. Libermana, więźniów brzeskich i pełnej amnestji dla więźniów politycznych.

Ten kontakt pomiędzy zgromadzonemi a naszą grupą socjalistyczną znalazł ponadto swe odbicie w postaci niegłosowania na poprzednich nominatów. Uważaliśmy mianowicie, że ponowny wybór adwokatów Fr. Paschalskiego i B. Ettingera będzie niejako żyrem udzielonem Ministrowi Sprawiedliwości, p. Michałowskiemu za jego polityczny dobór osób w ustępującej nominackiej Radzie Naczelnej i za zniweczenie samorządu.

Tego żyra, w myśl naszej ulotki oraz nawoływań naszych mówców, adwokatura stołeczna nie udzieliła!

W wyborach do Rady Naczelnej Rady Okręgowej i do Sądu Dyscyplinarnego **przepadli co do jednego kandydaci przedstawieni przez „KARP".**

W dniu wyborów ukazała się ulotka podpisana przez Zrzeszenie Prawników Socjalistów, poruszająca bezkompromisowo zagadnienie wojującego nacjonalizmu, wywołanego z jednej strony ekonomicznym upadkiem adwokatury, z drugiej metodami O. N. R'u, który potrafił sobie „zaskarbić" łaski niektórych panów adwokatów. Ulotka ta, wobec ostatnich burd na zebraniu Izby w Krakowie, była szczególnie na czasie. Otóż stwierdzić z satysfakcją należy, że nastrój ogółu adwokackiego w stolicy był tego rodzaju, że podczas całodziennego, częstokroć namiętnego, obradowania ani jeden mówca nie rzucił ani jednego słowa na temat „żydowski" dzięki czemu zebranie nosiło charakter niezmiernie poważny i doceniający z należytej perspektywy objaw proletaryzacji adwokatury.

Obydwa powyższe symptomy, jak również poważny wzrost głosów na listę socjalistyczną, wskazują na to, iż dokonywujące się w społeczeństwie polskim przemiany — szczególnie na „inteligenckim odcinku" — wtargnęły również do adwokatury.

Wybory wykazały przedewszystkiem, że „sanacja" na terenie adwokatury straciła zupełnie wpływy. Nieprzeprowadzenie bowiem ani jednego kandydata jej listy ma swoją niedwuznaczną wymowę.

Socjaliści mają swe przedstawicielstwo w osobie tow. adw. Tadeusza Tomaszewskiego, który w głosowaniu do Sądu Dyscyplinarnego uzyskał największą ilość głosów. Ponadto, jak to już wiadomo z notatek prasy, wybrani zostali między innymi: do Rady Naczelnej b. obrońca brzeski, adw. Zygmunt Nagórski, do Rady Okręgowej — ludowiec adw. Stefan Urbanowicz, do Sądu — b. obrońca brzeski adw. Mieczysław Jarosz.

Polityczna zatem ocena wyników głosowania, poza klęską „sanacji", każe zwrócić uwagę na utrzymanie stanu posiadania przez endecję i na wzrost (około 30 procent) liczebności głosów na listę socjalistyczną w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Do Zrzeszenia Prawników Socjalistów należy obecnie wzmocnienie tempa swych prac, zlikwidowanie resztek wpływów „sanacyjnych", a przedewszystkiem niedwuznaczne przeciwstawienie się kierunkom społecznego i kulturalnego wstecznictwa, reprezentowanego przez prądy nacjonalistyczne.

JÓZEF STOPNICKI.

Proces o zabójstwo min. Pierackiego

Dokończenie rozprawy sobotniej. Zeznania adw. Szuchewicza

W części nakładu niedzielnego podaliśmy sprawozdanie, opisujące zakończenie rozprawy sobotniej. Część nakładu uległa znowu konfiskacie. Powtarzamy więc tembardziej ów opis sobotniego popołudnia, by czytelnicy nasi mogli mieć wszyscy pełny obraz procesu.

Red.

Św. Adler, właściciel sklepu konfekcji męskiej we Lwowie, po okazaniu mu płaszcza Maciejki, stwierdził, że tego rodzaju płaszcze z wytwórni tarnowskiej sprzedawał u siebie. Nie wyklucza, że płaszcz znaleziony na Okólniku, jest kupiony u niego, ale stwierdzić tego nie może, bo nie miał monopolu na te płaszcze.

Jan Tomków, st. post. służby śledczej we Lwowie, zeznaje w sprawie rewizji, w mieszkaniu Krywych we Lwowie, znalazł m. in. dwie widokówki, jedną z Pragi, drugą z Berlina, które jego zdaniem pochodzą od Łebeda.

Św. Pfortner ze Lwowa, widywała Łebeda uczęszczającego do Krzywych.

Św. Marja Krzywa usiłuje mówić po ukraińsku, lecz upomniana przez przewodniczącego, składa swe zeznania w języku polskim. Łebeda zna od dzieciństwa, mieszkał on u nich dwa lata, a następnie odwiedzał od czasu do czasu. Ostatni raz widziała Łebeda po wakacjach w r. 1932.

ZEZNANIA PODKOM. KOSSOBUDZKIEGO.

Skolei Sąd przystępuje do przesłuchania św. Kossobudzkiego, podkomisarza straży więziennej w Dubnie, dawniej we Lwowie w t. zw. „Brygidkach". Zna on osk. Kaczmarskiego jeszcze z czasu swej służby w Rawiczu, gdzie Kaczmarski, wraz z zabójcami kuratora Sobińskiego Atamańczukiem i Werbickim odsiadywał karę za należenie do OUN. Drogą konfidencjonalną, świadek we Lwowie został powiadomiony, że przygotowuje się na niego zamach ze strony OUN.

Na pytanie prok. Rudnickiego św. stwierdza, że ani w Rawiczu, ani w „Brygidkach" nie miał żadnych zatargów z więźniami. W marcu 1934 r. otrzymał wyrok śmierci, który przechowuje w swych papierach. W zeznaniach jego jest sprzeczność, bo po chwili na pytanie prok. Żeleńskiego twierdzi, że otrzymał nie wiadomości konfidencjonalne, lecz pismo od prokuratora okręgowego o przygotowywanym zamachu na jego osobę.

Po chwili na pytanie adw. Pawenckiego świadek podaje, iż został ostrzeżony o przygotowującym się zamachu przez naczelnika więzienia Łączyńskiego w marcu.

Adw. Hankiewicz wnosi o załączenie do akt sprawy wspomnianego wyżej pisma prokuratora Sądu Okręgowego we Lwowie.

Prok. Żeleński wnosi o zażądanie odpisu tego pisma z prokuratury we Lwowie.

Adw. Horbowy: Pan twierdzi, że ktoś pana śledził, skąd pan to wnosił?

Św. Chodziły za mną osoby.

Adw. Horbowy: jakie osoby?

Św. (krótko): kobiety.

Na sali wesołość.

Adw. Horbowy: czy pan był przy przesłuchiwaniu Bandery?

Św.: nie, nigdy.

Adw. Hankiewicz: więc ostatecznie czy najpierw pan miał wiadomości konfidencjonalne o szykującym się zamachu, czy najpierw pan zauważył, że pana śledzą?

Św.: najpierw sam zauważyłem.

Adw. Hankiewicz: czy naczelnik więzienia Łączyński dał znać prokuratorowi, czy prokurator Łączyńskiemu, bo to jest niejasne?

Przewodniczący pytanie uchyla.

Osk. Myhal: w jakim miesiącu pan widział, że pana śledzą na wyścigach?

Św.: nie pamiętam.

Myhal: kto pana śledził?

Św.: podejrzani ludzie.

Myhal: a skąd pan wiedział, że to są ludzie podejrzani?

Sąd pytanie Myhala uchyla.

Po przerwie obiadowej sąd stwierdza, że postanowił zażądać ze Lwowa z akt owego zawiadomienia o wyroku śmierci na św. Kossobudzkiego.

Myhal prosi o pozwolenie złożenia oświadczenia, a gdy sąd mu zezwala stwierdza:

Stwierdzam wbrew oświadczeniu św. Kossobudzkiego, że w drodze powrotnej z wyścigów nigdy nie był śledzony.

Zaznaczam też, że p. Kossobudzki czytał moje zeznania.

ZEZNANIA ADWOKATA LWOWSKIEGO.

Skolei staje przed sądem **św. Stefan Szuchewicz,** znany adwokat lwowski, Ukrainiec. Stwierdza, że pewnego wieczoru wrzucono mu do skrzynki „Biuletyn" OUN. Nie zdążył go nawet rozłożyć, gdy zadzwoniło 2 panów z policji i oświadczyło, że mają nakaz zrewidowania biurka i zaaresztowania aplikanta jego, Bohuna.

Św. sam oddał im biuletyn. Chciano zarazem rewidować i jego biurko, ale ne pozwolił. Osk. Pidhajnego świadek zna, bo ten często go odwiedzał, prosząc o znalezienie posady.

Po wyjściu Kaczmarskiego z więzienia w 1933 r. Pidhajny przyprowadził go do świadka. Kaczmarski odsiadywał karę razem z Ataniakiem i Wierzbickim za zabójstwo kur. Sobińskiego. Atamanczuk i Wierzbicki chcieli, by Pidhajny i Roman Zuchewicz wyjechali za granicę i ogłosili się za zabójców Sowińskiego, co by mogło spowodować rewizję procesu. Świadek powiedział wtedy Kaczmarskiemu, że tylko zgłoszenie się do władz polskich prawdziwego zabójcy i udowodnienie przezeń winy mogłoby spowodować rewizję procesu. Według przekonania świadka Pidhajny i Szuchewicz nie byli świadkami tego zabójstwa.

Świadek zaznacza w odpowiedzi na pytanie prokuratora, że miał u siebie wielokrotne rewizje. Ostatnia była po naradzie adwokatów Ukraińców w sprawie obrony Łemyka.

Prok. Żeleński: Było panów 40.

Adw. Szuchewicz: Zaledwie 12.

Prok. Żeleński: No, powiedzmy...

Adw. Szuchewicz: Rewizje były jednocześnie u adw. Starosolskiego i Fedaka. Zapewne szukali notatek z zebrania. U mnie leżały one w kuchni na stole, ale policja jakoś ich nie zauważyła.

Na pytanie prok. Żeleńskiego świadek wyjaśnia: „Jaki był stosunek O. U. N. do zamachu na min. Pierackiego nie wiem. Ja dowiedziałem się o nim na procesie w Zbarażu. Policjanci powiedzieli mi wówczas, że to napewno robota O. U. N.".

Na pytanie sądu adw. Szuchewicz zwraca się w kierunku oskarżonych, by wskazać, których zna. Ci, co go znają, kłaniają mu się z uśmiechem, gdy wymienia ich nazwisko.

Św.: Banderę znam b. mało. Dobrze znam Pidhajnego i Malucę, który przyjeżdżał nieraz z sąsiedztwa do majątku mojej matki i brał książki do czytania. Znam Myhala, bo raz interwenjowałem w jego sprawie i przyszedł mi podziękować. Zarycką znam z wieczorków studenckich. Raka — z pracy sądowej, bo nieraz „wypożyczał" mi go jego patron.

Na pytanie prok. św. stwierdza, że Roman Szuchewicz jest jego stryjecznym bratankiem, ale mało go zna.

Prokurator: Pan powiedział, że pan oddał w czasie rewizji biuletyn agentowi, biorąc go z biurka. Agent zeznał, że pan go wziął z etażerki.

Adw. Szuchewicz: Przecież ja w całej kancelarji nie mam żadnej etażerki. To można sprawdzić.

Św. na pytanie prok. oświadcza, że Emila Lenyka zna, ale nie wie gdzie się teraz znajduje.

Prokurator oświadcza, że ma dokument w aktach, o którym świadek winien wiedzieć.

Dokument zdobyty z akt O. U. N. głosi: „W Tarnopolu (1931 r.) obrona 800 zł., dla sędziów przysięgłych 500 zł. przez adw. Szuchewicza".

Adw. Szuchewicz stwierdza, że bronił w Tarnopolu jedynie w r. 1928 i 1934 i oświadcza: „nikomu póki żyję, nie dawałem i nie będę dawać łapówek".

Prokurator: „Ja mam zaszczyt oświadczyć, że w tej sprawie toczy się dochodzenie. To jest dokument".

Adw. Szuchewicz: Nie wszystko jest prawdą, co jest dokumentem.

Następnie obrona zaczyna stawiać pytania adw. Szuchewiczowi.

Na pytanie obrony, świadek wyjaśnia, iż wie od Fedaka, iż zamach jego był skierowany przeciwko wojewodzie Grabowskiemu, a nie przeciwko marszałkowi Piłsudskiemu.

Na pytanie obrońcy, świadek stwierdza, że w procesach politycznych wyznaczano przeważnie adw. ukraińskich, wobec czego prok. Rudnicki twierdzi, że szło urzędowi prokuratorskiemu „tylko raczej o przyjrzenie się temu od tamtej strony, t. j. od strony organizacji roboty wywrotowej, dysponowania funduszami na ten cel, zbieranemi i t. p. Tymczasem pytanie obrońcy zmierzało jakby do usprawiedliwienia się, dlaczego adwokaci ukraińscy podejmują się obrony w tego rodzaju sprawach. Jesteśmy prawnikami i sądownikami i nikt adwokatom nie czyni tego rodzaju zarzutów".

Dunas, st. posterunkowy służby śledczej we Lwowie, mówi o rewizji przeprowadzonej u aplikanta adw. Szuchewycza. Twierdzi, że adwokat wręczył mu biuletyn U. O. N., gdy chciał przystąpić do rewizji. Aplikant jego skazany był na 7 lat więzienia za współudział w zabójstwie wywiadowcy Jacyszyna.

Sąd zarządza konfrontację, w czasie której twierdzi adwokat, że etażerki, z której rzekomo miał wziąć biuletyn, nie było.

Ostatni zeznawał Poliński, przodownik służby śledczej we Lwowie. W związku z zamordowaniem dyr. Babija przeprowadzał rewizję o Włodzimierza Borowika, gdzie znalazł literaturę O. U. N. Borowik oświadczył, że literaturę tę otrzymał na uniwersytecie od nieznajomego osobnika na dwa dni przed rewizją.

Na tem rozprawę przerwano.

I. K.

2.237.082.900 zł.

Projekt ustawy skarbowej

Zwiększenie uprawnień ministra Skarbu

W dniu 30 listopada r. b. Rząd złożył w Sejmie projekt ustawy skarbowej na okres od 1 kwietnia 1936 r. do 31 marca 1937 r., która upoważnia Rząd do czynienia wydatków na ogólną sumę — 2.237.082.900 zł.

Na pokrycie tych wydatków służyć będą dochody zwyczajne w kwocie 1.979.524.213 zł. i nadzwyczajne — w kwocie 257.608.687 zł., czyli razem 2.237.132.900 zł. Pozostaje nadwyżka nad rozchodami 50.000 zł.

Jak wiadomo do budżetu zostały włączone wszystkie fundusze, prócz Funduszu Pracy i kwaterunku Wojskowego.

Projekt ten według oficjalnego komentarza „realizuje zasadę jedności i zupełności budżetu, nie pozwala na dokonywanie jakichkolwiek wydatków, nieprzewidzianych w budżecie, a w szczególności nie zezwala na wydatkowanie na cele budżetowe zapasów kasowych albo lokat w bankach państwowych".

Projekt wzmacnia uprawnienia Ministra Skarbu, jako wykonawcy budżetu. Kasuje prawo przeniesienia kredytów budżetowych na wydatki nadzwyczajne i wydatki osobowe w przedsiębiorstwach, monopolach i funduszach państwowych. Równocześnie znosi się możność dokonywania nowych wydatków w tych jednostkach gospodarczych.

Zniesiona została tak zw. gospodarka ryczałtowa w administracji cywilnej, wskutek czego wzmocni się wpływ Ministra Skarbu na wydatki rzeczowo - administracyjne poszczególnych władz i urzędów państwowych.

Projekt ustawy skarbowej przewiduje wreszcie sposób zużycia nadwyżek budżetowych, któreby zostały uzyskane w toku wykonywania budżetu, a które minister będzie mógł wydawać m. in. na szkolnictwo powszechne, kredyty gospodarcze, na popieranie obrotu produktami rolnemi i t. p. Pozatem wolno mu będzie pokrywać z nadwyżek budżetowych tylko zobowiązania, zaciągnięte w toku wykonywania budżetów okresów ubiegłych. (PAT.).

Wędrówka reniferów

Przed kilku tygodniami przybył na półwysep Kittigazuit, położony na wschód od ujścia rzeki Mackenzie w Kanadzie Północnej, transport 3000 reniferów. Tem samem zakończona została jedna z najoryginalniejszych podróży w okolicach arktycznych.

Przed kilku laty władze kanadyjskie poważnie zaniepokoiły się masowem wymieraniem ludności tubylczej w obszarze delty rzeki Mackenzie. Jak wykazały dochodzenia, przyczyną masowego wymierania osiadłych tam eskimosów był brak żywności. Jeszcze w 1920 roku ludność ta żyła przeważnie z połowu wielorybów oraz pewnych gatunków ryb morskich. Olbrzymy morskie w swej od wielu set lat trwającej wędrówce usuwają się coraz bardziej na północ. Od dziesięciu lat nie złowiono w zatoce Mackenzie ani jednego wieloryba. Z wód nadbrzeżnych wywędrowały również różne gatunki ryb morskich, służące dotychczas za pokarm dla tubulców. Do chat eskimosów zajrzał najgroźniejszy wróg człowieka — głód. Wówczas to Rząd kanadyjski postanowił sprowadzić na zagrożone obszary renifery. Z trzód wybrano 3000 najpiękniejszych okazów, spisano umowę i przystąpiono do przygotowania wędrówki zwierząt. Pieczę nad niemi powierzono innemu lapończykowi, najbardziej doświadczonemu pasterzowi trzód reniferów, 60-letniemu Andre Bahrowi. Przygotowanie tej oryginalnej wyprawy nie było łatwe. Samoloty zbadały dokładnie drogę z Nabatoolik, miejscowości, położonej w pobliżu Elephant Point na Alasce Zachodniej do Kittigazuit. Przy pomocy zdjęć lotniczych sporządzono dokładną mapę całej okolicy podbiegunowej, którędy przechodzić miał transport, zaznaczając każde pasmo gór lodowych, wszystkie rzeki, moczary i rozległe tundry.

W początkach 1929 roku rozpoczęła się nienotowana w dziejach arktyki przeprawa, która trwać miała blisko 6 lat. Rozciągnięte na przestrzeni kilku kilometrów trzody reniferów, po przebyciu płaskowyżu Yukon na północ od Skalistych Gór, weszły w kraj rozległych tundr i moczarów, ciągnących się w dorzeczu Mackenzie.

Po 70-ciu miesięcznej wędrówce trzody stanęły wreszcie na półwyspie Kittigazuit, gdzie Rząd kanadyjski przeznaczył dla nich najlepsze pastwiska na przestrzeni 10 km. kw. Klęska głodu, która w ciągu ostatnich lat dziesiątkowała miejscową ludność eskimoską, została zażegnana. (ATE).

Uniewinnienie tow. Caballero

Z Madrytu donoszą: W procesie przywódcy socjalistów hiszpańskich, tow. Larga Caballero, oskarżonego jak wiadomo o udział w rewolucji październikowej ub. roku, zapadł, po kilkodniowej rozprawie, wyrok uniewinniający. Po opuszczeniu przez t. Largo Caballero więzienia, przywódca socjalistów hiszpańskich był owacyjnie witany przez tłumy robotników.

Wiadomości Sportowe

Atletyka

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ ZAPAŚNICZY W KATOWICACH. W Katowicach w dniach 7 i 8 grudnia b. r. zostanie rozegrany turniej w konkurencji międzynarodowej przy udziale czołowych zapaśników polskich. Spodziewany jest m. in. przyjazd zawodników austrjackich i węgierskich.

CYGANIEWICZ ZWYCIĘŻA TURKA Youssufa. W Pałacu sportowym w Brukseli rozegrany został mecz zapaśniczy w walce wolno-amerykańskiej między Władysławem Zbyszko-Cyganiewiczem a tureckim zapaśnikiem Youssuffem Mustafą. Mecz wygrał Cyganiewicz, który pokonał przeciwnika po 31 minutach.

Piłka nożna

WĘGRY — SZWAJCARJA 5—2. W Zurichu przy świetle elektrycznem rozegrany został piłkarski mecz międzypaństwowy, w którym Węgrzy pokonali Szwajcarję w stosunku 5:2 (1:1).

Siatkówka

O MISTRZOSTWO KRAKOWA W SIATKÓWCE. W Krakowie odbywają się rozgrywki w piłce siatkowej o mistrzostwo Krakowa.

W dwójkach żeńskich zwyciężyła Cracovia przed KPW Olsza, przytem w tej konkurencji startowało 17 zespołów.

Pozaem odbywają się rozgrywki w dwójkach mieszanych przy udziale 15 zespołów, w dwójkach męskich — 18 zespołów, i w trójkach męskich 12 zespołów.

Rozgrywki zakończone zostaną w pierwszych dniach grudnia.

Narciarstwo

OBÓZ NARCIARSKI R. T. S. „JUTRZENKI" — KRAKÓW, uruchomiony będzie w Zakopanem, w czasie od dnia 23 grudnia b. r. do dnia 5 stycznia 1936 roku. Na obozie prowadzone będą kursy narciarskie jak i wycieczki w Tatry pod fachowem kierownictwem. Koszt 14-to dniowego pobytu dla członków zł. 56, dla nieczłonków zł. 63. Zniżki kolejowe zapewnione. Zgłoszenia codziennie od godz. 10 — 20 u H. Bettera, Kraków, Krakowska 49, m. 5, tel. 129-33. Ilość miejsc ściśle ograniczona. Termin zgłoszeń upływa dn. 16 grudnia b. r.

Nowa książka o Piłsudskim *)

Omówiliśmy niedawno w feljetonie książkę Wł. Pobóg Malinowskiego o Józefie Piłsudskim (tom II-gi). Przypomnieliśmy ataki, które ściągnął on na swoją głowę za pierwszy tom. Jednym z tych, którzy prowadzili ataki był Wacław Lipiński. A o teraz razem z drugim tomem Malinowskiego pojawia się książka o Piłsudskim pióra właśnie Wacława Lipińskiego p. t. „Wielki marszałek".

Lipiński i Malinowski zgodnie są w stanowisku gloryfikacyjnym. Ale tezy ich są zgoła różne. Malinowski widzi w Piłsudskim nie tylko wielkiego bojownka o niepodległość, ale również wybitnego socjalistę i tej działalności socjalistycznej poświęca znaczną część dwóch pierwszych swych tomów. Dla Lipińskiego socjalizm Piłsudskiego to moment uboczny i zgoła obojętny. Nie wysila się wcale, aby udowodnił zasługi Piłsudskiego w tej dziedzinie. Nie może rzecz prosta pominąć związku łączącego Piłsudskiego ze socjalizmem, ale sprowadza ten związek do łączności haseł walki z caratem o niepodległiść. Wygląda to tak, jakby Piłsudski nie miał żadnego kontaktu ze społeczną treścią socjalizmu, jakby zetknął się z nim tylko na płaszczyźnie postulatów narodowych. Lipiński pisząc więc, że Piłsudski wszedł do ruchu socjalistycznego, pośpiesza dodać, że ruch ten „zwracał się przeciw despotycznemu ustrojowi państwa rosyjskiego". O tem, że zwracał się i przeciw kapitalizmowi niema nawet mowy. Gdy później musi scharakteryzować co to była ta P. P. S., w której Piłsudski walczył przeszło 20 lat, pisze krótko: „P. P. S. stawia sobie jako program wywalczenie niepodległego Państwa Polskiego, które przyniesie również i ulgę pracującym masom". Wszystko pięknie — tylko dlaczego ta partja nazywała się socjalistyczna? Niema partji do najbardziej konserwatywnej i reakcyjnej włącznie, która nie chciałaby „również przynieść ulgę masom pracującym. To „również" jest kapitalne. Powstaje klasowa partja robotnicza, stawia sobie za cel socjalistyczne przekształcenie ustroju, za drogę do tego celu uważa obalenie niewoli narodowej, politycznej i społecznej. A tu pokazuje się, że partja ta jako cel miała niepodległość i „również" ulgi. To „również" przypomina słynne „auch - Pole" (także Polak) — magnaterji galicyjskiej.

„Masy robotnicze, powiada Lipiński, nie się biły o 10 groszy więcej dziennego zarobku, ale o realizację hasła wielkiego". Ponieważ autor ma tu na myśli przeciwstawienie haseł narodowych hasłom ekonomicznym, jest on w tym wypadku w zgodzie z Malinowskim, z jego teorją o „nizinach" walki klasowej i „wyżynach" walk narodowościowych. Podwyżka zarobku (zwłaszcza o 10 groszy), jako odrębne hasło walki, istotnie nie zdoła dokonać przewrotu. Ale wyzwolenie społeczne jest niemniej „wielkiem hasłem", niż wyzwolenie narodowe i muszę tylko ubolewać, że autorzy obu książek o Piłsudskim, zmuszają mię do powtarzania rzeczy tak oczywistych, poprostu truizmów.

Dalszą tezą Lipińskiego jest twierdzenie, że Piłsudski w swej polityce niepodległościowej był zupełnie osamotniony, był wielkim samotnikiem. „Z całej tej pracy (niepodległościowej) Piłsudski jest sam" — pisze raz. „Podobnie jak w latach przedwojennych jest znów jedynym w czasie wojny światowej szermierzem hasła niepodległości i jej realizatorem" — pisze w drugiem miejscu. Aby tak móc twierdzić, trzeba niedostrzegać. Czyż aby wykazać czyjąś wielkość trzeba koniecznie wokoło stworzyć pustkę- Piłsudski był niewątpliwie najwybitniejszym przedstawicielem tej polityki. Nie przynosi mu żadnej ujmy, że oprócz tego był cały obóz. Przyniosłoby natomiast ujmę narodowi, gdyby było inaczej.

Podstawową tezą książki Lipińskiego jest próba wykazania, że ten typ rządzenia, który Piłsudski reprezentował w ostatniej fazie swego życia był głównym tytułem jego wielkości. Na tle przeglądu całokształtu dziejów Polski, stwierdza że Polska dawna upadła, bo nie miała swego Cromwella, że powstania wszystkie upadły, bo nie było „indywidualności" „talentu wojskowego" i „woli zwycięstwa" i że wreszcie Piłsudski stał się „Cromwellem Polaków". Wiązanie całej historji narodu z faktem pojawienia się jednostki wyjątkowej, która, jak wynika z tego przeglądu dziejowego, pojawia się raz w ciągu kilku wieków, jest teorją bardzo niebezpieczną. Łączy się z tem bowiem lekceważenie wysiłku zbiorowego, kwietyzm wyczekiwania na zbawiciela i co najważniejsze negocja ideałów wolności politycznej. A wreszcie kto rozpoczyna porównanie historyczne naraża się na niebezpieczeństwo, że skoro on tego sam nie uczynił, ktoś inny je zakończy i zapyta, zwłaszcza dziś po śmierci Piłsudskiego, kto odegra rolę Moszka?

Wolno historykowi podnosić znaczenie wielkich jednostek w dziejach narodów, ale nie wolno mu wytwarzać złudzeń, że stanowią one zasadniczą treść tych dziejów, nie wolno mu niedostrzegać, że występują one na tle wielkich prądów społecznych, które nadają dziejom kierunek.

Adam Próchnik

*) Wacław Lipiński: „Wielki Marszałek", Warszawa 1935 r.

Na Górnym Śląsku

Dlaczego jest tak dużo nieszczęśliwych wypadków w kopalniach?

Podaliśmy niedawno straszliwą statystykę wypadków nieszczęśliwych na kop. „Richter“ (szyb Bańgów) gdzie w przeciągu 18-tu przepracowanych dniówek było 22 nieszczęśliwych wypadków. Przyczyn tak ogromnego wzrostu wypadków w górnictwie należy szukać w niesłychanie wyśrubowanej wydajności robotnika, w braku należytego bezpieczeństwa pracy i nadzoru ze strony Urzędów Górniczych. Mamy w górnictwie największą wydajność i najniższe płace.

Międzynarodowa statystyka produkcji węgla wykazuje następujące przeciętne wydobycia węgla w krajach europejskich w przeliczeniu na dniówkę i na głowę załogi (w kilogramach): Polska 1.703 kg. Niemcy okręg Ruhry: 1.677 kg., Holandja 1.445 kg., Czechosłowacja przy 7 i pół godz. pracy 1.204 kg., Anglja 1.165 kg., Francja przy 734 godz. pracy 858 kg., Belgja 7¾ godz. pracy 858 kg., Belgja

Maszerujemy więc na czele tabeli wydajności, na czele tabeli nieszczęśliwych wypadków i na szarym końcu listy przeciętnych zarobków górniczych. Mniej zarabiają chyba tylko chińscy kulisi i japońscy górnicy, którzy nie żyją jednak na Zachodzie Europy, lecz w głębi Azji.

10 miesięcy więzienia

za spowodowanie śmierci robotnika

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach stanęli budowniczy: Leonard Piotrowski i mistrz budowlany Stanisław Gołąb z Katowic, oskarżeni o nieumyślne spowodowanie śmierci robotnika mularskiego Ryszarda Cupryny. W październiku ub. roku Piotrowski i Gołąb przeprowadzali remont domu przy ulicy Kamiennej w Katowicach. Przy fasadzie domu ustawiono rusztowanie, które nie dawało zabezpieczenia pracującym. Niedbalstwo to pociągnęło za sobą tragiczne skutki.

W dniu 10 października znajdujący się na wysokości trzeciego piętra Cupryna spadł z rusztowania na bruk i poniósł śmierć na miejscu. Piotrowski i Gołąb zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Na rozprawie sąd wydał wyrok, skazujący tylko Gołąba na karę więzienia przez 10 miesięcy, Piotrowski został uwolniony od winy i kary.

Folwark p. Trelli...

Nawiązując do poprzednich artykułów, oświetlających działalność p. Trelli, kierownika biura personalnego w Ministerjum Opieki Społecznej, mamy obecnie do zanotowania fakt, którym bezwzględnie powinny zająć się miarodajne czynniki.

Wiadomo, że w Ubezpieczalni krakowskiej przeprowadzono szereg redukcyj, którym patronuje u. Trella. W dobie organizacji, która wymaga przedewszystkiem doświadczonych pracowników, wyrzucono dziesiątki urzędników i lekarzy stabilizowanych, z których niejedni pracowali od chwili wejścia w życie pierwszej polskiej ustawy ubezpieczeniowej, wytrzymawszy na barkach szał komisarskich rządów i redukcyj, rzucali podwaliny pod lepszą — jak sądzili — przyszłość ubezpieczeń społecznych w Polsce.

Obecnie — podkreślamy — w dobie organizacji pod „fachowem“ kierownictwem p. Trelli, emeryta ze straży granicznej i takiego samego „fachowca“ ubezpieczeniowego, emeryta z P. K. U. urzędującego w Krakowie, łamie się egzystencje ludzkie, co Ubezpieczalnię krakowską kosztuje już i będzie kosztowało około 300.000 zł. tytułem odpraw, a pozostawia w służbie młode siły lub świeżo przyjęte, zapewne według p. Trelli samych „speców“ ubezpieczeniowych.

Co gorsza — w chwili, kiedy p. Trella podpisuje reskrypty imieniem Ministerjum Opieki Społecznej, że potrzeba zredukować stabilizowanych urzędników lub lekarzy z powołaniem się na paragraf 29 pragmatyki służbowej (redukcja etatów i t. p.) w takiej chwili wsadza on swego brata do szpitala Ubezpieczalni krakowskiej na „praktykę“. Napozór zdawałoby się, że to niema wpływu na etaty i redukcje, bo praktyka w szpitalu Ubezpieczalni jest bezpłatna. Prawda, jest bezpłatna dla szeregu doświadczeńszych już pracowników, ale nie dla brata kierownika biura personalnego Ministerjum Opieki Społecznej. Płaca brata p. Trelli jest wstawiona dyskretnie w etat pracowników administracyjno - lekarskich Centrali Ubezpieczalni. Naturalnie ktoś dla tej płacy musiał zrobić miejsce z dotychczasowych pracowników, a to na podstawie reskryptu ministerjalnego p. Trelli, stwierdzającego zmniejszenie etatów, czynności i t. p. Możliwe, że napłyną jeszcze nowi kuzyni z Rękawki.

W ten sposób „reorganizuje się“ ubezpieczenia społeczne i wyrzuca się setki tysięcy złotych ze składek ubezpieczonych, i to w okresie największego nasilenia kryzysu. Na takie eksperymenty wydaje się pieniądze ubezpieczonych I to wszystko dzieje się pod bokiem p. Jastrzębskiego.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Masowe donosicielstwa w katowickiej D. K. P.

Pracownicy kolejowi skarżą się na plagę anonimów i donosów do władz. Pisaniem donosów zajmują się koledzy, podwładni, sąsiedzi, znajomi, słowem wszyscy, którzy chcą z kimś załatwiać osobiste porachunki, albo wywrzeć zemstę za lada urazę.

Doniesienia skierowane są do przełożonych władz służbowych, do policji i starostw. Najczęściej stosowane w donosach jest oskarżenie o „brak dbałości“ i „nieprzyjazny stosunek danego pracownika do władz rządowych“.

Po otrzymaniu donosu władze prowadzą w tajemnicy dochodzenia i wywiady, o których obwiniony zazwyczaj nic nie wie. Dopiero fakt zwolnienia lub przeniesienia „ze względów służbowych“ każe mu się domyślać, że padł ofiarą donosicielstwa.

Kącik radjowy

15 państw europejskich transmituje dzisiejszy koncert z Warszawy

W myśl uchwały Międzynarodowej Unji Radjofonicznej każde z radjofonij nadaje kolejno, raz w miesiącu t. zw. „Koncert europejski“, transmitowany prawie przez wszystkie broadcastingi Europy. Po koncertach z Budapesztu i Wiednia przyszła kolej na Polskę. Dnia XII t. j. we wtorek, o godz. 21.00 Polskie Radjo zaprezentuje światu polski dorobek muzyczny, dzieła kompozytorów XIX wieku oraz doby dzisiejszej. Postępując w porządku chronologicznym, na pierwszem miejscu wymienić wypada Moniuszkę, którego trzy pieśni wykona znakomita interpretatorka, Aniela Szlemińska. Z dzieł Chopina wybrano do programu „Fantazję na tematy polskie“ op. 13. Powodem tego wyboru jest fakt, że dzieło to jest niejako kompilacją polskości Chopina. Chopin połączył tutaj pierwiastki najbardziej polskie z cechami muzyki zachodnio - europejskiej i przez to stworzył kompozycję niezmiernie charakterystyczną dla jego drogi rozwojowej. Fantazję odegra świetny chopinista Henryk Sztopmka. Z dzieł Karłowicza wybrany został „Epizod na maskaradzie“, kompozycja, którą wykończył i zinstrumentował znawca muzyki Karłowicza i jego przyjaciel, Grzegorz Fitelberg. Wiadomo bowiem, że Karłowicz dzieła swego już nie zdążył wykończyć. Treścią epizodu jest spotkanie i rozstanie się na balu. Głęboki smutek Karłowicza, ów motyw przewodni wszystkich jego dzieł występuje tutaj wyraziście. Ostatnim numerem programu koncertu będzie II Koncert Skrzypcowy, Szymanowskiego, naszego najwybitniejszego kompozytora współczesnego, jednego z najlepszych, jakiego wydała dzisiejsza Europa. Koncert ten poświęcony Pawłowi Kochańskiemu odegra świetna interpretatorka muzyki współczesnej, Eugenja Umińska. Część symfoniczną koncertu oraz akompanjament wykona Orkiestra Polskiego Radja pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga. Międzynarodowy koncert, który nadaje radjostacja warszawska, transmituje 15 państw: Anglja, Austrja, Belgja, Czechosłowacja, Danja, Finlandja, Francja, Hiszpanja, Niemcy, Norwegja, Jugosławja, Rumunja, Szwajcarja, Węgry, Włochy,

Literatura w Sowietach

Dnia 3 grudnia o godz. 18.30 w radjowym szkicu literackim p. t.: „Rola literatury w państwie sowieckiem“, Bohdan Gębarski omówi główne linje rozwoju beletrystyki sowieckiej, począwszy od jej początków aż po dzień dzisiejszy.

Orkiestra pod gazem

Co się dzieje w rozgłośni, głośnikach i słuchawkach, gdy orkiestra jest pod gazem, dowiedzą się radjosłuchacze z wesołej audycji muzycznej Wiktora Budzyńskiego, którą nada Lwów we wtorek dnia 3 listopada o godz. 20.00. Głównym aktorem tego muzycznego słuchowiska będzie orkiestra, której sekundować będzie zespół wokalny Rozgłośni Lwowskiej.

Pieśni miłosne Brahmsa

Johannes Brahms zajmuje jako kompozytor pieśni, w historji tej dziedziny muzycznej, miejsce bardzo ważne. Podobnie jak w kompozycjach instrumentalnych nawiązuje Brahms również i w pieśni do tradycyj klasycznych. Obok bardzo wielu pieśni solowych napisał Brahms szereg utworów, przeznaczonych na zespoły wokalne, między innemi 7 zeszytów „Miłosnych walców“ na kwartet wokalny z towarzyszeniem fortepianu na cztery ręce. Kilka pieśni z tego zbioru wykona przed mikrofonem wileńskim dnia 3 grudnia o godz. 15.30: zespół śpiewaków „Pro arte“ pod dyrekcją A. Ludwiga, oraz śpiewaczka Wanda Hendrich.

Z Radomska

Krzywda robotników zatrudnionych przy regulacji Radomki

Czy ministerjum Opieki Społecznej zainteresuje się tą sprawą?

Urząd Wojewódzki w Łodzi zatrudniał przy regulacji rzeczki Radomki pod Radomskiem 50 robotników. Warunki tej pracy były niezmiernie ciężkie. Robotnicy pracowali przeważnie w wodzie, niezaopatrzeni w odpowiednie buty gumowe. Wskutek tego rozpoczęły się choroby i wkrótce dwóch robotników zmarło na zapalenie płuc. Przy rozpoczęciu robót oznajmiono robotnikom, że dla zatrudnionych z miasta obowiązują stawki płacy w takiej wysokości, jak i na miejskich robotach publicznych. Przy wypłacie okazało się jednak, że stawki płacy zostały obniżone o 10%, czyli faktycznie wyniosły dla robotników z miasta 3 zł. dziennie zamiast 3 zł. 50 gr. Pozatem, obciążono robotników całkowitemi opłatami na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych, należnemi od pracodawcy, co już wyraźnie kolidowało z odnośnemi przepisami ustawowemi. — W dodatku, jako zatrudnieni przy robotach meljoracyjnych i z funduszów dotacyjnych, robotnicy byli pozbawieni zasiłków z Funduszu Bezrobocia.

Na skutek powyższego, miejscowy Oddział Związku Rob. Przem. Budowlanego, Drzewnego i Pokr. Zaw. w Polsce zwrócił się do Ministerjum Opieki Społecznej, oraz do Urzędu Wojewódzkiego i Funduszu Pracy w Łodzi o ubezpieczenie tychże robotników od bezrobocia, wyrównanie stawki płac do zł. 3.50 dziennie i zwrot nieprawnie potrąconych składek na rzecz ubezpieczeń społecznych, przypadających od pracodawcy.

Upłynęły miesiące, roboty zostały już dawno zakończone, a robotnicy wciąż oczekują na załatwienie sprawy. Nawet na pismo Związku wspomniane instytucje nie raczyły nadesłać dotychczas odpowiedzi, pomimo upływu dłuższego czasu.

Zwracamy się pod adresem Ministerjum Opieki Społecznej z zapytaniem, jak długo jeszcze robotnicy będą czekać na załatwienie swych najzupełniej słusznych postulatów?

Pożar warsztatów kolejowych we Lwowie

W sobotę, o godz. 18-tej wieczór, wybuchł groźny pożar w magazynach warsztatów kolejowych na dworcu głównym.

Straż pożarna uruchomiła wszystkie motopompy, które zasilane były przez cztery linje wężowe z hydrantów. Pożar zlokalizowano po półtoragodzinnej energicznej pracy. Spłonęło wnętrze budynku.

Do rozprzestrzenia ognia nazewnątrz nie dopuszczono.

Niebezpieczeństwo było bardzo wielkie, ponieważ w pobliżu znajdują się drewniane baraki, w których magazynowane są butle ze skroplonym tlenem i acetylem.

Samobójstwo w tydzień po ślubie

Wioska Romanowo, leżąca przy szosie Kostrzyn — Środa,— wstrząśnięta została 26 listopada dramatem rodzinnym. Przed tygodniem gospodarz Włodarczak poślubił młodą, 28-letnią Franciszkę Sobczyńską, i ku swemu przerażeniu znalazł ją we wtorek rano martwą. Młoda małżonka powiesiła się na poręczy łóżka. — Przyczyny samobójstwa narazie nieznane.

Upadłość „Manufaktury Widzewskiej“

SIĘGA 30.000.000 ZŁOTYCH.

Odbywa się obecnie sprawdzanie wierzytelności jednej z największych w Polsce upadłości „Manufaktury Widzewskiej“.

Zgłosiło się już 105 wierzycieli krajowych i zagranicznych. Według przewidywań, z wiosną roku 1936 dojdzie do podniesienia upadłości i zawarcia układu z wierzycielami. Długi Widzewa sięgają cyfry 30 miljonów złotych.

Wiadomości z całej Polski

STRASZNA ŚMIERĆ ROBOTNIKA.

Straszny wypadek wydarzył się w smolarni Stanisława Mikuły w Okułowiczach. Robotnik Bolesław Pietkun wpadł do wielkiej kadzi ze smołą. Zanim zdołano mu przyjść z pomocą, nieszczęśliwy ugotował się żywcem w smole.

KATASTROFA AUTOBUSU PKP. POD KOŁOMYJĄ.

Jeszcze nie otrząsnęła się Kołomyja po tragicznej wieści o katastrofie autobusu PKP. pod Pistyniem, zakończonej śmiercią konduktora, a już wydarzyła się druga katastrofa autobusowa, tym razem na szczęście bez ofiar w ludziach. Uległ katastrofie autobus PKP. nr. 22556, prowadzony na pograniczu gmin Trościańce i Różnów.

Spowodu gołoledzi wywrócił się autobus, w którym znajdowało się 16 pasażerów, do przydrożnego rowu. Konduktor wezwał telefonicznie rezerwowy autobus z Kut, który odwiózł pasażerów do celu ich podróży.

ZEMSTA ZDRADZANEJ ŻONY.

Urząd śledczy został poinformowany o niezwykłej zbrodni, dokonanej we wsi Sarny, w okolicach Sieradza.

Pomiędzy małżonkami Józefem i Anielą Wągrowskimi panowały od dłuższego czasu niesnaski na tle hulaszczego życia, jakie prowadził 60-letni Węgrowski.

Ostatnio dojść miało pomiędzy obojgiem do gwałtownej sceny. Gdy Węgrowski zasnął, żona zwykłym kuchennym nożem dokonała na mężu strasznej operacji kastracji.

Ciężko okaleczony, z objawami zakażenia krwi, został nieszczęśliwy przewieziony do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. Wągrowską zatrzymano.

AGNIESZKA SMEDLEY — Z cyklu „MIGAWKI CHINSKIE“

3)

Pięć lat...

Z upoważnienia autorki przełożyła B. Kopelówna

Czung ożenił się, mając lat szesnaście, ze staromodną kobietą z obwiązanemi stopami, która uważała go za swego pana i władcę. Wraz z dwojgiem dzieci, mieszkała ona u jego rodziny w Kiangsi. Czung, będąc komunistą, jak jego przyjaciele, najchętniej udałby się razem z nimi do Kantonu, ale wiedział, że obowiązek jego wobec rewolucji wzywa go do Kiangsi. Wracał teraz do domu, aby poszukać pracy, jako nauczyciel lub urzędnik. Tam, w prowincji, opanowanej przez feudalnych militarystów, miał być jednym z ludzi, przygotowujących grunt dla zwycięstwa armji rewolucyjnej w jej marszu na północ. To był jego rodzinny teren; djalekt, którym mówił, był djalektem miejscowej ludności, znał tam każde pasmo górskie — i znał problemy i potrzeby mas chłopskich i rzemieślniczych.

O swej staromodnej żonie mówił mało, pozatem, że jest to dobra kobieta — prawda, że ciemna, ale taka, która pozostanie lojalną wobec niego w jego pracy. Byłoby bardziej interesujące mieć przy boku nowoczesną kobietę — towarzyszkę, ale on był człowiekiem, dbającym mało o romantyczną miłość. A ostatecznie takie kobiety, jak jego żona, stanowiły materjał, z którego miało się stworzyć rewolucję. Zabierze ją z sobą w walkę...

Ostatnim z pięciu przyjaciół był człowiek nazwiskiem Czang-Mien-San, syn z rodziny biednego uczonego w Szanghaju. Z wyglądu typowy student; ubierał się w długie, niebieskie bawełniane szaty, nosił miękkie bawełniane obuwie bez obcasów, okulary i cudzoziemski kapelusz. Ale był więcej, niż studentem. W Szanghaju, wielkiem mieście przemysłowem, w samem sercu reakcji kolonjalnej Dalekiego Wschodu — był organizatorem i nauczycielem w wieczornych szkołach dla robotników fabrycznych — i jednym z organizatorów związków robotniczych.

Walka setek tysięcy robotników fabrycznych z brutalnem niewolnictwem ich egzystencji porwała go w swój wir. Ze świadomości narodowej pociągnięty został głębiej — w świadomość klasową. Każde narodowe poniżenie Chin z rąk cudzoziemskich potęg spadało przedewszystkiem na barki robotników — i każda narodowa czy robotnicza walka była dla niego bezpośrednią nauką, którą jego czterej przyjaciele zdobywali przeważnie na odległość. W Pekinie nauczył się po rosyjsku i niezmordowanie czytał wszystko, co mógł znaleźć na temat marksizmu. Jego kąt pokoju, który zajmował razem z Chungiem i Wangiem, był jedną masą książek i pism w językach angielskim, rosyjskim i chińskim.

Czang wracał teraz do Szanghaju, jako organizator partji i związków. Jak Czung miał pomóc do przygotowania w Kiangsi gruntu dla nadchodzącej armji rewolucyjnej na rok przyszły, tak Czang miał być jednym z wielu w Szanghaju, pracujących dla tego samego celu. I tak samo, jak Czung miał wrócić do obozu nieprzyjaciela, Czang wracał również do obozu podwójnego wroga: chińskich militarystycznych marjonetek—władców Szanghaju i obcych imperjalistów, których armaty broniły ich samych i ich marjonetki, oraz trzymały w brutalnej podległości setki tysięcy robotników fabrycznych w Szanghaju.

Pięciu przyjaciół skończyło uniwersytet w tym samym czasie i pojechało do Szanghaju tym samym okrętem. Tam pożegnali się — dziesięć rąk zacisnęło się, a wątłe białe ręce żony Kao nieśmiało spoczęły na nich. Stali w milczeniu; oczy Kao lśniły łzami niewyrażonego słowami uczucia.

Hu, chłop z Szantungu, powiedział:

— Co stanie się z Chinami i z nami samymi po upływie pięciu lat? Stoimy u progu rewolucji. Spróbujmy spotkać się znowu po pięciu latach—w czerwcu, za pięć lat od dnia dzisiejszego. Wtedy przekonamy się, jakie były nasze losy.

Przyrzekli to sobie wszyscy.

Minęło pięć lat. A oto, co stało się z pięciu przyjaciółmi.

Trzej z nich, którzy udali się do Kantonu: Wang-I-Ping, syn średniego chłopa z północy, Kao-Sin-Tien syn obszarnika i Hu-Czen-Czun, chłop z Szantungu wstąpili do armji rewolucyjnej w tym samym miesiącu, kiedy tam przyjechali — i poszli z nią do miast Wuhan nad Jangtse, gdzie na pewien czas ustanowiony został tak zwany Narodowy Rząd Rewolucyjny.

Wang-I-Ping został członkiem Departamentu Kuomintangu do spraw chłopskich, gdzie przez pewien czas pracowali razem komuniści i członkowie Kuomintangu.

Kao-Sin-Tien z żoną, będącą jego cieniem, pozostał w Departamencie Politycznym jednej z dywizyj armji. W zakres jego pracy wchodziło organizowanie cotygodniowych konferencyj oficerów i żołnierzy, na których dyskutowano nad wszystkiemi problemami, dotyczącemi wojska i rewolucji. Na tych zebraniach zwykli szeregowcy mieli takie same prawa i przywileje, jak oficerowie — i nie było zebrania, na któremby nie ujawniał się kontakt klasowy

(D. c. n.).

Strajk robotników krawieckich

Wybuchł strajk wojskowo-obstalunkowych robotników krawieckich i chałupników polskich i żydowskich.

Strajk wybuchł po upływie terminu żądań o uregulowaniu płacy i pracy. Z wyjątkiem firmy państwowej P. Z. U. wszyscy przystąpili do akcji. Majstrowie robią wszystko aby złamać jedność strajkujących. Między innymi, niejaki Wł. Krawczyk, właścicie firmy wojskowej przy ul. Nowogrodzkiej 41, kazał aresztować dwuch chałupników: A. Brajtowskiego i M. Wyszegrodzkiego, chcąc ich zmusić aby wykonali robotę.

Dn. 29.XI odbyło się masowe zebranie wszystkich robotników i chałupników. Przemawiali tow. Kersz i Leon Piekarz. Zebranie jednogłośnie zaprotestowało przeciwko prowokacjom Krawczyka i postanowiło, że zebrani walczyć będą aż do zwycięstwa.

Obecnie okazało się, że Wł. Krawczyk wysłał robotę do Torunia.

Strajkujący robotnicy zwracają się z apelem do robotników krawieckich Torunia i innych miast, aby pomogli im w walce i nie wykonali roboty Krawczyka.

Gehenna robotników w piekarni A. Frydmana

przy ul. Franciszkańskiej 29

Pisaliśmy już wielokrotnie o niesłychanych stosunkach, jakie panują w piekarni A. Frydmana przy ul. Franciszkańskiej 29.

Właściciel tej piekarni wykorzystuje obecny moment, kiedy to masowo likwiduje się małe, niezmechanizowane piekarnie i rzuca na rynek ogromne ilości pieczywa, pędząc swój zakład piekarski bez przerwy przez pełny tydzień.

Umowa zbiorowa istnieje dla każdego innego właściciela, ale nie dla p. Frydmana. Wypłaca on swym robotnikom mniejsze stawki, zmuszając ich do podpisania pokwitowania z otrzymania całkowitej należności, oraz stwierdzenia, że robotnicy nie mają do niego żadnej pretensji. O ile robotnik nie chce takiego fałszywego pokwitowania podpisać, grozi mu się usunięciem z pracy. A kto chce dzisiaj pójść na bruk?!

11 robotników, pracujących u Frydmana, według umowy zbiorowej, powinno pobierać dziennie 211 zł., ale p. Frydman wypłaca im tylko 63 zł. 83 gr. a 147 zł. 17 gr. poprostu im zabiera.

Zyski tego zachłannego właściciela są kolosalne. Napiszemy o nich osobno.

Dalej p. Frydman dosłownie **bije** swych robotników i zmusza ich do pracy przez 16 godzin na dobę! Robotnicy łamią sobie przy pracy, odbywającej się w piekielnem tempie, ręce i nogi!

Cynizm tego pana nie ma granic. Obecnie, gdy robotnicy ujawnili swoją gehennę, p. Frydman zaczyna się na nich mścić. Zawiadomił on wszystkich swoich robotników, **że ich wyrzuca na bruk z dniem 6 b. m.**

Robotnicy piekarscy i ich organizacja zawodowa będą musieli rozpocząć walkę z tym zachłannym właścicielem. P. Frydman, który kupuje sobie domy z krwawicy robotniczej, będzie musiał traktować swoich robotników, jak ludzi, i przestrzegać praw socjalnych.

Pościg i ujęcie konia z platformą

bez woznicy

Ul. Lesznem w stronę ul. Przejazd pędził koń zaprzężony do platformy, lecz bez woźnicy. Zauważył to Bencjan Dubiski, członek Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, który po dłuższym pościgu dopędził konia na rogu ul. Orlej i zauważył, że koń jest bez kantara, gdyż zrzucił go z siebie, wobec czego trudno było rumaka zatrzymać. Nie zważając na grożące niebezpieczeństwo, Dubicki wskoczył n aplatformę i schwycił rozpędzonego konia za ogon. Tym sposobem, dzięki szybkiej orjentacji i pomysłowi, Dubicki zapobiegł nieuniknionej katastrofie. Zgromadzeni przechodnie owacyjnie dziękowali Dubickiemu. Jak się okazało, koń wybiegł z podwórza domu Leszno 52, z rampy firmy „B .Neufeld". Przeciwko woźnicy, Chilowi Aufgangowi (Lubeckiego 9), sporządzono protokuł, za pozostawienie konia bez opieki.

Dodatkowe komisje

poborowe w grudniu

W grudniu odbędą się następujące dodatkowe komisje poborowe dla poborowych, zamieszkałych w obrębie 1, 2, 3, 4, 5, 12 i 26 komisarjatów P. P., podlegających PKU. Nr. 1 — 6 grudnia i dla zamieszkałych w obrębie 9, 11, 13, 16, 20, 21 i 23 komisarjatów P. P., podlegających PKU. nr. 2 — 20 grudnia.

Na komisje te winni stawić się wszyscy, ci poborowi, którzy dotąd obowiązku tego z jakichkolwiek powodów nie dopełnili, a obecnie otrzymali wezwania z komisarjatu rządu.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM: Dziś sztuka Żeromskiego „Turoń".

Najbliższą premjerą będzie „Trójka hultajska" w opracowaniu Hemara według Nestroya.

TEATR WIELKI — OPERA: Dziś „Rose - Marie", jurto — „Eugenjusz Onegin" z występem Bałabana.

TEATR NARODOWY: dziś „Przepióreczka" w środę „Cyd" Corneille'a Wyspiańskiego.

TEATR POLSKI: Dziś „Kres Wędrówki".

TEATR MAŁY: dziś komedja Shaw'a „Żołnierz i bohater".

TEATR LETNI: dziś w reżyserji E .Chaberskiego sowiecka sztuka „Przedziwny stop" Kirszona w tłumaczeniu Haliny Pilichowskiej,

TEATR NOWY: Dziś „Powrót mamy".

TEATR KAMERALNY: „Budowniczy Solness" H. Ibsena.

TEATR MALICKIEJ: Dziś „Noc A. Obey'a.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś aktualna satyra „Z przedziałkiem".

TEATR WIELKA REWJA (Karowa 18): Dziś komedja muzyczna „Minister i dessous" z Ordonówną, Symem, Sempolińskim i in. g. 20-a.

TEATR HOLLYWOOD (Hoża 29). Dziś rewja „Warszawa—New-York"

TEATR NA CHŁODNEJ. Dziś operetka Kalmana „Hrabina Marica".

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś we wtorek przy ul. Elbląskiej 51 „Damy i huzary" dwukrotnie, o godz. 4 i o godz. 7.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś o 4.30 i 8.15 w. premjera nowego programu. Wśród atrakcyj wyścig motocyklisty z tygrysem.

RECITAL FRANCO ELLEGAARD. We wtorek 3 grudnia b. r. o godz. 20.15 odbędzie się w sali Konserwatorjum recital fortepianowy pianistki duńskiej France Ellegaard. France Ellegaard wykona bogaty program, złożony z utworów Bacha, Couperin'a, Scarlatti'ego, Chopina, Schuberta, Liszta, Brahmsa (Warjacje na temat Paganini'ego), Moniuszki-Melcera, Debussy'ego i Albeniz'a. Bilety sprzedaje Kasa Teatralna „Orbis" Al. Jerozolimska 33.

Skreślanie „martwych" spółek akcyjnych

W rejestrze handlowym figuruje pewna liczba spółek akc. t. zn. martwych. Gdy spółki te zakładano, organizatorzy przypuszczali, iż rozwiną wielkie przedsiębiorstwa. Z biegiem czasu okazało się, że spółki te nie mają żadnej racji bytu, pomimo to nie zostały skreślone z rejestru. Obecnie sprawą „martwych" spółek akcyjnych zajmie się min. przem. i handlu, które jest uprawnione do likwidowania tego rodzaju spółek.

Uchwały gazowników

Zgromadzeni na swem walnem zebraniu pracownicy Gazowni na Ludnej (Wydział sieci) przyjęli uchwałę, że obecna polityka władz państwowych i samorządowych, godząca w interesy robotnicze będzie stosowana tak długo, póki istnieć będzie rozbicie szeregów pracowniczych, a kres tej polityce może położyć jedynie zwarta i jednolita Organizacja. Pracownicy Gazowni Miejskiej oświadczyli, że jedynym istotnym obrońcą interesów mas pracowniczych, jest Związek Klasowy Pracowników Komunalnych i Instytucyj Użyteczności Publicznej w Polsce, Warecka 7, i że zrobią wszystko co leży w ich mocy, aby w szeregach tego Związku skupić Ogół Pracowników Gazowni Miejskiej.

Kronika organizacyjna

WYDZIAŁ KOBIECY

Dziś, we wtorek, ul. Długa 21, o godz. 20-ej, posiedzenie Wydziału kobiecego. Wykład kursu kobiecego o godz. 19-ej.

T. U. R.

WYKŁADY W STOW. B. W. POLITYCZNYCH (Bielańska 9) — W czwartek, 5.XII o godz. 6 w. w lokalu Stowarzyszenia ob. Marek Wajsblum wygłosi odczyt p. t. „Chiny" (z cyklu „Świat i ludzie").

ODCZYT W ZW. PRAC. ELEKTROWNI (Elektryczna 3). W czwartek 5 grudnia w Zw. Prac. Elektrowni o godz. 6 m. 30 tow. Adam Próchnik wygłosi odczyt na temat „Wielka rewolucja francuska".

Za nieobyczajny wybryk

Starostwo grodzkie prasko-warszawskie skazało Włodzimierza Muszyńskiego (Poznańska 37) na dwa tygodnie bezwzględnego aresztu za nieobyczajny wybryk, polegający na publicznem obnażeniu się.

Co usłyszymy w Radjo?

WTOREK, 3.XII. 1935.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstją zorze". 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.55 „Parę informacyj". 8.00 Audycja dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych): „Zabawki Tomka". Obrazek słuchowiskowy Janiny Porazińskiej.

15.30 Pieśni miłosne J. Brahmsa. Walce na kwartet wokalny i fortep. na 4 ręce.

16.15 Muzyka (płyty): C. Cui: Kołysanka, J. Brahms: Walc A-dur (Colette Frantz), Michałowski: Valce triste, L. Różycki: Krakowiak (Familier-Hepnerowa), E. Bloch: Baal Szem (Gimpel — skrzypce), E. Grieg Motylek Familier — Hepnerowa). E. Lalo: Andante z Symfonji Hiszpańskiej (Colette Frank). 16.45 „Cała Polska śpiewa" — audycję poprowadzi prof. B. Rutkowski. 17.00 „Wielkie i drobne wynalazki": „Bakelit"— odczyt. 17.15 Humoreski muzyczne w wykonaniu Ork. Kamer. A. Hermana.

18.00 VII koncert z cyklu „Kwartety J. Haydna" w wyk. Kwartetu Polskiego. 18.45 Melodje z oper Kurta Weill'a. Muzyka lekka (płyty).— 19.10 Program na dzień następny.— 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00 „Orkiestra pod gazem" — wesoła audycja muzyczna.

21.00 Polski Koncert Europejski. 23.30 „Biologiczne ustosunkowanie się do jadu gruźliczego" — odczyt dla lekarzy — wygł. rektor prof. M. Michałowicz. 22.45 „Wilno — miasto Marszałka Piłsudskiego" — odczyt w języku niemieckim Fr. Szyfmanówny.
23.05 Muzyka taneczna w wyk. Ork. J. Ławrusiewicza (płyty).

Obniżka taryf

na elkektr. kolejach dojazdowych

Zarząd Elektrycznych kolei dojazdowych kończy opracowanie nowej taryfy na linjach Warszawa — Grodzisk i Warszawa — Włochy.

Nowa taryfa przewiduje wydatne obniżenie cen biletów miesięcznych, pozatem wprowadzenie biletów powrotnych ważnych na wszystkie dni, wprowadzenie ulg przy nabywaniu biletów powrotnych przez urzędników państwowych i t. p. Pewną nowością będą również bilety miesięczne dla rodzin z progresywną zniżką w zależności od ilości członków rodziny.

Obniżka cen biletów miesięcznych nastąpi z dniem 1 stycznia, a pozostałe kategorje biletów wprowadzone będą wczesną wiosną.

Monopol Tytoniowy

utrzymuje dotychczasowy cennik

Wśród detalicznych sprzedawców wyrobów tytoniowych krążą od tygodnia wersje, jakoby Państwowy Monopol Tytoniowy obniżyć miał ceny niektórych swych wyrobów. Pogłoski te spowodowały nawet wstrzymywanie się od nowych zakupów. W związku z tem zwróciliśmy się do Dyrekcji Monopolu, gdzie zaprzeczono możliwości jakiejkolwiek obniżki cen z dniem 1 stycznia 1936 roku.

(PID.).

Nasza rubryka

STARSZA KOBIETA Z CÓRKĄ 18-STOLETNIĄ proszą o jakieś zajęcie w charakterze pracownic domowych. Świadectwa i referencje. Sosnowa 6 m. 39.

NAUCZYCIELKA muzyki poszukuje półdniowej kondycji. Telefon 6-95-40.

FIZYKI, chemji udziela doktór chemji. Zakres gimnazjalny i uniwersytecki. Tanio. Pańska 3 m. 8 do godz. 9 i pół rano lub od godz. 20.

STUDENTKA POSZUKUJE korepetycyj w zakresie gimnazjum. Specjalność matematyka, fizyka, łacina, niemiecki, konwersacja. Tanio, ew. obiady. Telefon 685-48.

Przebój w „Majesticu"

Z premjerą oddawna zapowiadanego obrazu nowopowstałej wytwórni „Toeplitz" w Londynie p. t. „Dyktator" wystąpiło w ubiegłym tygodniu kino „Majestic".

Na długo pozostają w pamięci kreacje królewskiej pary kochanków Clive Brooka, odtwarzającego rolę tytułową i słodkiej Madeleine Caroll, której urok opromienia cały film. (x)

Przed nowym wymiarem

podatku lokalowego

Władze skarbowe przystępują do zbierania materjałów potrzebnych dla dokonania wymiaru podatku lokalowego na rok 1936.— Nowa ustawa o podatku lokalowym zmusza władze skarbowe do zrewidowania wszystkich kont płatników, czy podatek obliczany jest prawidłowo. Obecnie podatek lokalowy będzie wymierzany w zależności od faktycznego komornego, wpłaconego w roku 1935.— Pozatem chodzi o zwolnienie od podatku lokalowego małych mieszkań i warsztatów rzemieślniczych, nawet znajdujących się w mieszkaniach. Chodzi więc o odliczenie od sumy komornego tej części, która przypada na warsztat rzemieślniczy. Wymiar ma być zakończony dopiero w połowie marca 1936 roku, bowiem pierwsza półroczna rata podatku ma być wpłacona w ciągu kwietnia.

W Warszawie władze skarbowe muszą sprawdzić 250.000 pozycyj płatniczych.

Opłaty uzdrowiskowe

będą obniżone

W uzdrowiskach polskich wzorem zagranicy, pobierane są t. zw. kurtaksy. Te opłaty uzdrowiskowe, obliczane są niekiedy wyjątkowo wysoko i wobec tego stanowią poważną przeszkodę dla wielu osób, które chciałyby z polskich uzdrowisk korzystać. Zwłaszcza obecnie, wobec ograniczeń wyjazdów zagranicę, udostępnienie polskich uzdrowisk staje się zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Jak dowiadujemy się, wysokość opłat uzdrowiskowych w uzdrowiskach ulegnie poważnej redukcji.

Rozsuwane bramy w ogrodzie

Saskim

Wykonywane są prace przy ustawianiu bram od strony pl. Żelaznej Bramy i od strony ul. Marszałkowskiej, które pozwolą zupełnie zamykać przejazd przez nową ulicę, przeprowadzoną przez ogród Saski. Będą to bramy rozsuwane, specjalnej konstrukcji. — Brama od strony pl. Żelaznej Bramy składać się ma z 4-ech części. Przypuszczalnie brama będzie zamykana od godz. 11 wieczór do godz. 6-tej rano. Zachodzi bowiem obawa, by w ogrodzie Saskim nie zbierały się w godzinach nocnych szumowiny.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Szkarłatny kwiat".
APOLLO: „Ostatni posterunek".
ATLANTIC: „Wesoła rozwódka".
AMOR: „Czerwony sułtan" i „Noc wigilijna".
AKRON: „Pat i Patachon jako jazzbandziści".
ANTINEA:: „Ludzie w bieli" i „Jej wysokość całuje".
AS: „A. B. C. miłości" i „Co mój mąż robi w nocy".
BAŁTYK: „Anna Karenina" z Gretą Garbo.
COLOSSEUM: „Mężczyźni wolą mężatki" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Pat i Patachon jako bezdomni".
CORSO: „Baboona" i rewja.
CAPITOL: „Jaśnie pan szofer".

CASINO: „Dziewczę z Budapesztu".

CZARY: „Weronika" i „Ognisty Cowboy".
ELITE: „Mężowie do wyboru" i „Bolero".
EUROPA: „Piekło".
FILHARMONJA: „Gabinet figur woskowych".
FLORIDA: „Człowiek z doliny śmierci" i „Buster rozdaje miliony".
FAMA: „Największy dzień mego życia".
FORUM: „Niebezpieczna piękność". i „Szpieg Nr. 13".
HELIOS: „Dzień wielkiej przygody" z Junoszą Stępowskim oraz dodatki kolorowe.
ITALJA: „żona z ogłoszenia" i „Wystawiamy Rewję".
skrzydlach pieśni".
KOMETA: „Tajemnicza dama".

LUX: „Bokser i dama" i „Ja mam temperament".
LOS: „Żywy zastaw".
MAJESTIC: „Dyktator".

MEWA: „Petersburskie noce" i „Komenda serc".
METRO: „Bar-micwa".
MIEJSKI: „Mała mateczka".

MUCHA: Uciekinierzy" i „Donovan".
NOWA TOMBOLA: „Skandale miljonerów" i „Zmiana serc".
OKO PRASKIE: „Wyprawy krzyżowe".
PAN: „Chińskie morza".

PETIT TRIANON: „Urwis z Wiednia" i „Szczęście na ulicy".
POPULARNY: „Ulica" i „Kobieta szuka miłości" oraz rewja.
PROMIEŃ: „Walka o prawdę" i „Miss Flora".
PRAGA: „Mężowie do wyboru" i rewja.
RIVIERA: Iwan Mozżuchin w „Nocy karnawałowej" i dodatki.
RIVIERA: „Żona za 1000 rubli".
ROXY: „Ostatni sygnał" i „Miodowy miesiąc".
SOKÓŁ: „Sing-sing" i „Noc karnawałowa".
STYLOWY: „Sen nocy letniej".
ŚWIATOWID: „Jasnowidz".
ŚWIAT: „Roześmiane oczy".
TON: „Mały pułkownik".
UCIECHA: „Bengali".
UNJA: „Casanova" i rewja.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka